

## Okazja!

Uwaga Czytelnicy, uwaga! Zakłady pracy, instytucje, przedsiębiorstwa zagraniczne, spółki.

Już wkrótce specjalna wkładka reklamowa — wspólny bezpłatny dodatek do „Gazety Współczesnej” i „Kurierza Podlaskiego” kolportowana na obszarze woj. białostockiego, łomżyńskiego, suwalskiego.

- \* wysoki nakład;
- \* atrakcyjna szata graficzna;
- \* konkurencyjne ceny;

Ogłoszenia przyjmujemy od dziś. Cena ogłoszenia tak jak do wydań magazynowych „GW” i „KP”. O prawa graficzna — bezpłatna.

Skorzystaj z okazji — daj ogłoszenie.

Szczegóły: Biuro Ogłoszeń oraz najbliższe wydania obu pism.

## Dwudniowe obrady obu izb parlamentu

### Sejm odrzucił szerszą wersję amnestii

### Senat proponuje zmiany w Kodeksie Karnym

Nie całkiem niespodziewanie okazało się, że rozpoczęte w czwartek 7 bm. posiedzenie Sejmu będzie dwudniowe — jego porządek bowiem uzupełniono o kilka istotnych punktów. Jeden z nich wywołał zdecydowaną różnicę zdań między posłami. Chodziło o przeprowadzenie już na tym posiedzeniu pierwszego czytania rządowego projektu ustawy o zmianach w organizacji i działalności spółdzielczości. Przeciwno temu opowiedział się m.in. Klub Poselski SD, który uważał, że należy tego dokonać po rozpoczęciu się z kilkoma dniami Kongresu Społdzielczości. Z drugiej strony — część posłów uznała rozpoczęcie obecnie w Sejmie dyskusji na te tematy za uzasadnione. Ostatecznie decyzja pierwszego czytania została podjęta nieznacznie większością głosów: 185 przeciw-

12 punktów zawiera porządek dzienny dwudniowych obrad 14 posiedzenia Senatu, które rozpoczęły się 7 bm. o 15-tej. Przewiduje on zajęcie stanowiska w sprawie wielu ustaw uchwalonych uprzednio przez Sejm, a także debatę nad stanem i kierunkiem zmiany systemu edukacji narodowej oraz nad zmianami w narodowym planie społeczno-gospodarczym na lata 1988–1990. Senat, którego obrady prowadził marszałek Andrzej Stelmachowski nie wniósł zastrzeżeń do kilku z przedstawionych dokumentów. Są to ustawy: o utworzeniu urzędu ministra łączności i o utworzeniu urzędu ministra transportu i gospodarki morskiej, uchwała w sprawie Centralnego Funduszu Rozwoju Nauki i Techniki na 1989 r., a także ustawa o Funduszu Daru Narodowego.

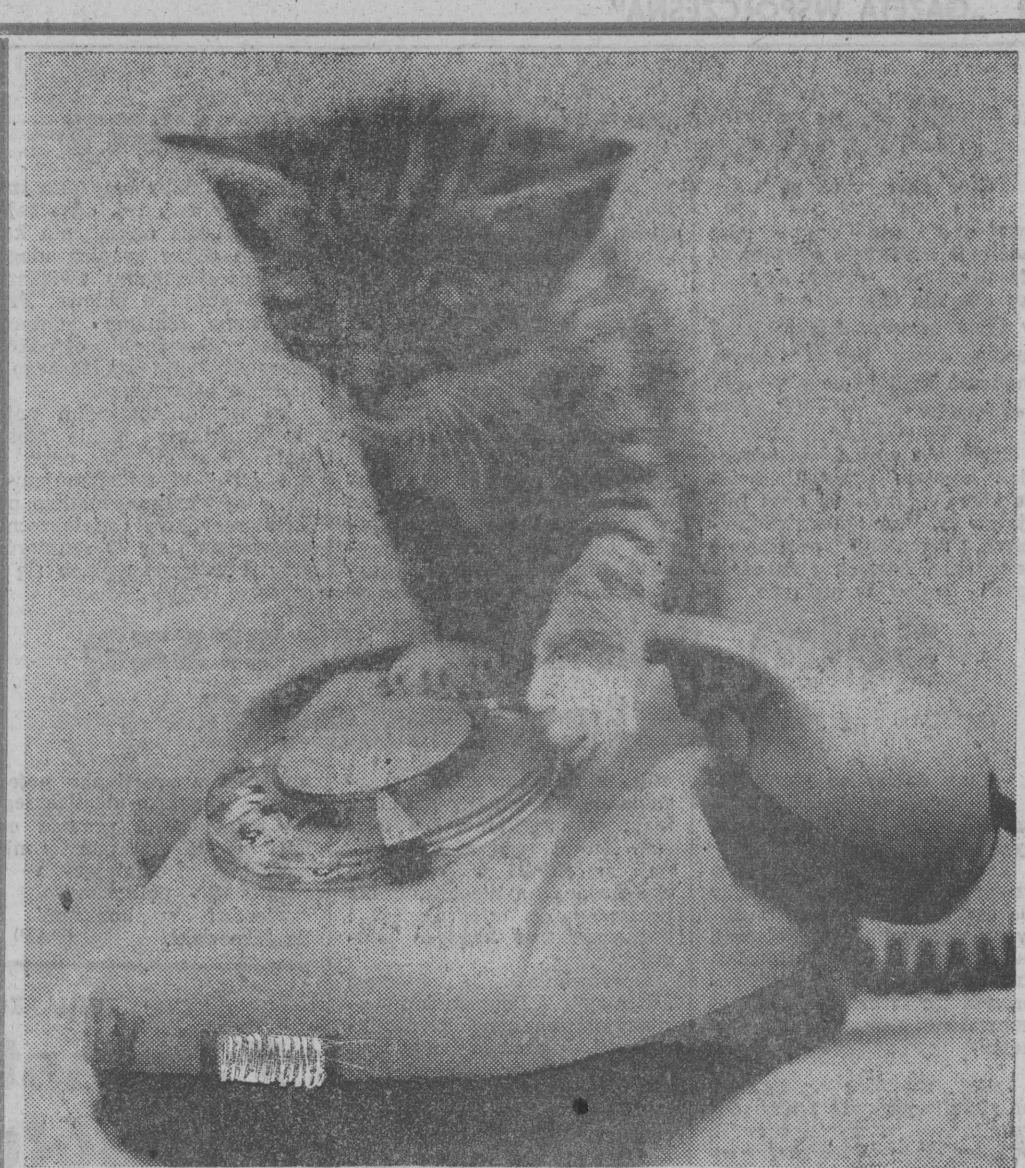
Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

## „Okrągły stół” w Berlinie

Wczoraj rozpoczęły się w Berlinie rozmowy „okrągłego stołu”. Biorą w nich udział przedstawiciele partii, tworzących obecną koalicję rządową w NRD oraz reprezentanci opozycji. Inicjatorami spotkania są sekretariat Związku Kościołów Ewangelickich oraz sekretariat berlińskiej Konferencji Biskupów Katolickich. W rozmowach uczestniczy dwóch przedstawicieli NSPD, po trzech przedstawicieli czterech pozostałych partii koalicji rządowej i trzech przedstawicieli „Nowego Forum” oraz po dwóch przedstawicieli sześciu innych grupowań opozycyjnych.

Wspólne stanowisko opozycji przedstawione zostało przez reprezentanta „Nowego Forum” Ingrid Koeppel. Podkreśliła ona konieczność utrzymania samostanowienia NRD. Obywateli nie wolno było używać do przetrwania charakteru. Urząd Bezpieczeństwa Narodowego jako organizacja niezgodna z konstytucją, musi zostać rozwiązany pod kontrolą cywilną. Po uchwaleniu projektu nowej konstytucji i nowego prawa wyborczego ma być powołany przedstawicielstwo społeczeństwa do zapobiegania drogą referendum.



Przy redakcyjnym telefonie...

## Echa nowohuckiej demonstracji

Biuro Prasowe rządu przekazało PAP następujące oświadczenie: — Kilka dni temu w Warszawie miały miejsce demonstracje, które miały na celu skrajnie nastrojone grupy młodzieży podejmowały próby zniszczenia pomnika Włodzimierza Lenin w Nowej Hucie. Szczególnie drastyczny przebieg miały wydarzenia w dniu 6 bm. Byli tam zarówno policjanci, jak i jak i po stronie sprawców zgłoszenia.

Ciąg dalszy na str. 2

## Prezydent przyjął Andersa Björcka

Prezydent PRL Wojciech Jastrzębski przyjął wczoraj przyjeżdżającego do Polski z zaproszenia polskiego parlamentu przewodniczącego zgrupowania parlamentarzystów Rady Europy Andersa Björcka.

## Dymisja Adamca

PRAGA — Premier federalny CSRS Ladislav Adamc poinformował wczoraj zebranych w Pradze przedstawicieli organizacji wchodzących w skład Frontu Narodowego, że podaje się do dymisji.

Możliwość taką Adamc zapowiedział w środowym przemówieniu telewizyjnym, mówiąc, że ewentualnym powodem jego odejścia będzie brak akceptacji przedstawionych przez niego propozycji składu nowego gabinetu.

Prezydent Czechosłowacji Gustav Husak powierzył Marianowi Czajkowi misję sformowania nowego rządu republiki. Marian Czajka był dotychczas wicepremierem.

## Abp. J. Kowalczyk u marszałka Senatu

WARSZAWA — Wczoraj marszałek Senatu Andrzej Stelmachowski przyjął nuncjusza Apostolskiego abp. Józefa Kowalczyka, rozpoczynającego misję dyplomatyczną w Polsce.

## Zgoda Izraela

JERUZOLIMA — Rząd Izraela jest skłonny wziąć udział w postulowanym przez USA wazyniońskim spotkaniu ministrów spraw zagranicznych Izraela, Egiptu i Stanów Zjednoczonych.



## Wiadomości dnia

Wczoraj w Warszawie sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej Achille Occhetto Jego pobyt w Warszawie rozpoczął się od spotkania z I sekretarzem KC PZPR Mieczysławem F. Rakowskim.

## O problemach Polaków w NRD

WARSZAWA — I sekretarz KC PZPR Mieczysław F. Rakowski spotkał się z przedstawicielami organizacji partyjnych

działających na terenie NRD. „Impuls” i „Mostański”. Poruszone zostały problemy, z jakimi spotyka się ponad 30 tys. obywateli polskich pracujących w NRD.

## System wielopartyjny w Estonii?

MOSKWA — Komitet Centralny Komunistycznej Partii Estonii zaaprobował wprowadzenie w republice systemu wielopartyjnego. Informację taką podała z Moskwy agencja Reutersa powołując się na estońskich źródła prasowe. Decyzja ta musi być jeszcze formalnie zaakceptowana przez parlament estoński.

## Wizyta szefa WPK

WARSZAWA — Wczoraj przybył do Warszawy sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej Achille Occhetto. Jego pobyt w Warszawie rozpoczął się od spotkania z I sekretarzem KC PZPR Mieczysławem F. Rakowskim.

## Na Litwie też usunęli...

MOSKWA — Litewska Agencja Informacyjna „Sajudis” donosiła, że w czwartek republikański parlament litewski usunął z Konstytucji Litwy kontrowersyjny artykuł szósty przyznający partii komunistycznej prawo wyłącznej sprawowania władzy. (opr. jed)

## Cienka strużka benzyny

O 13 proc. wzrosła dostawa benzyny w grudniu br. w porównaniu z tym samym miesiącem ub. r. Jest to możliwe dzięki zakupom ponad 50 tys. ton etyliny w Austrii, Danii, NRD oraz innych krajach.

## Przed tygodniem do Starej Miłosnej zaproszono dziennikarzy

zby zaprezentować im domki jednorodzinne budowane w technologii amerykańskiej przez firmę Curtis Construction LTD. Prezentacja się one bardzo efektownie, co mamy nadzieję uświadomić na zdjęciu.

## CAF — Teodor Waleczak

Wśród późnym wieczorem w Berlinie Zachodnim ujawniło się poszukiwanie od kilku dni b. sekretarza stanu w NRD — wskim Ministerstwie Handlu Zagranicznego — Aleksandra Schlacka Gołkowskiego, którego zarzuca się nielegalny handel bronią. W złożonym oświadczeniu poinformował o likwidacji swoich kont w Szwajcarii i przekazaniu na rachunek NRD-owskiego MHZ 60 mln marek zachodniomiejskich (31 mln dolarów). Obecnie przebywa on w zachodniobermberskim więzieniu Moabit.

## Święta w telewizji

W sobotę (31 grudnia) wyświetlony zostanie film komedii polskiej „Pastorałka” — opowieść o...

## Nastrojowo i ubogo

W sobotę (31 grudnia) wyświetlony zostanie film komedii polskiej „Pastorałka” — opowieść o...

## Przyczyna tkwi w... Słońcu

Różne nieprzyjemności, poczynając od złej pogody po kiepskie samopoczucie, przypisywane są niedziennie dysfunkcjom Słońca. Nie pozostało ono bez wpływu także na coraz częściej występujące trzęsienia ziemi, erupcje wulkanów.

## Protest w Hajnówce zakończony

6 grudnia br. o godzinie 16. zakończono rozpoczęty tego samego dnia w godzinach rannych strajk okupacyjny Hajnowskiego Domu Kultury „Górnika”. Tym samym zakończyła się trwająca dwa tygodnie akcja protestacyjna Komitetu strajkowego podpisał satysfakcjonujące obie strony porozumienie z naczelnikiem miasta.

## Przyczyna tkwi w... Słońcu

Różne nieprzyjemności, poczynając od złej pogody po kiepskie samopoczucie, przypisywane są niedziennie dysfunkcjom Słońca. Nie pozostało ono bez wpływu także na coraz częściej występujące trzęsienia ziemi, erupcje wulkanów.

## Przyczyna tkwi w... Słońcu

Różne nieprzyjemności, poczynając od złej pogody po kiepskie samopoczucie, przypisywane są niedziennie dysfunkcjom Słońca. Nie pozostało ono bez wpływu także na coraz częściej występujące trzęsienia ziemi, erupcje wulkanów.

## Przyczyna tkwi w... Słońcu

Różne nieprzyjemności, poczynając od złej pogody po kiepskie samopoczucie, przypisywane są niedziennie dysfunkcjom Słońca. Nie pozostało ono bez wpływu także na coraz częściej występujące trzęsienia ziemi, erupcje wulkanów.

## MAGAZYN

Nr 283 (11 886)

## Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

# Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Białystok—Łomża—Suwałki, piątek, 8 XII 1989 r. Nakład 187 000 Cena 200 zł

## Prawda o RSW czy tylko mit?

Moda oskarżania RSW „Prasa-Książka-Ruch” o to, że jest monopolistą na naszym prasowym i wydawniczym rynku trwa, chociaż nie zgadzają się z takimi poglądami fakty. O nich właśnie mówi w wywiadzie dla wrocławskiej „Gazety Robotniczej” prezes RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Sławomir Tabkowski. Najważniejsze fragmenty tego wywiadu podajemy za wrocławską gazetą.

— Ostatnio często mówi się i pisze, że RSW „Prasa-Książka-Ruch” jest monopolistą. Jak to jest z tym monopolistą? — Obraz RSW, ten który często przekazuje się społeczeństwu, jest podwójnie fałszywy. Po pierwsze: pisze się i mówi o monopolu RSW, a prawda jest taka, że RSW wydaje 8,1 proc. ukazujących się w kraju tytułów książkowych, co stanowi niecałe 20 proc. ich ogólnego nakładu. Są to dane z 1988 r.

Spójrzmy teraz na prasę. W ub. r. wydawaliśmy 8,9 proc. tytułów prasowych. W okresie od marca br. do chwili obecnej zarejestrowano dodatkowo 300 nowych ty-

tułów, będących poza wydawnictwami RSW. Jeszcze jedna liczba — w 1988 r. periodyki RSW stanowiły 49 proc. ogólnego nakładu, który w tym roku jest już dużo mniejszy, choćby z uwagi na kłopoty z papierem.

— Być może jesteście monopolistą pod względem posiadanych drukarni? — I to są mity. Na ogólną liczbę 93 dużych drukarni krajowych, do RSW należą zaledwie 19, a np. do Ministerstwa Kultury i Sztuki — 32. Nasze drukarnie realizują program pluralistyczny. W drukarniach RSW aż 35 proc. mocy przeznaczają się dla innych wydawców. Dla „Soli-

darności” drukujemy 6 tytułów o łącznym nakładzie 1,1 mln egz., w tym przeważającą część nakładu „Gazety Wyborczej”, „Tygodnik Solidarność”, „Tygodnik Solidarność Rolników Indywidualnych”, „Tygodnik Gdński”, „Tygodnik Obywatelski”, „Tygodnik Małopolski”, „Gazeta Prowincjonalna”. Dla kościołów, związków i organizacji wyznaniowych drukujemy 13 tytułów o łącznym nakładzie 800 tys. egz., w tym „Słowo Powszechne”, „Tygodnik Niedzielnym”. Łącznie dla ponad 80 wydawców spoza RSW dru-

— Jak podała agencja TASS prezydent Rady Najwyższej Azerbejdżanu, że decyzja Rady Najwyższej sąsiadów Armenii w sprawie przyłączenia do niej Nagorno-Karabach, „nie ma mocy prawnej”. Odpowiednia uchwała opublikowana wczoraj w Azerbejdżanie. Podkreśla się w niej, że decyzja o przyłączeniu Nagorno-Karabach do Armenii jest sprzeczna z konstytucją ZSRR i Azerbejdżanu, a także z normami prawa międzynarodowego oraz nie sprzyja stabilizacji sytuacji w regionie, ani przywróceniu normalnych stosunków.

Ciąg dalszy na str. 2 (PAP)

## NRD: Gołkowski w areszcie

## Armia ostrzega

Kierownictwo Narodowej Armii Ludowej i Wojsk Granicznych NRD ostrzegło, że nie będzie tolerować działań zagrażających bezpieczeństwu państwa. W oświadczeniu przekazanym agencji ADN, po ustąpieniu Egonu Krenz z stanowiska przewodniczącego Rady Państwa i Narodowej Rady Obrony, stwierdza się, że armia nie dopuści do „niezgodnego z prawem dostępu do broni, amunicji i paliwa”. W apelu do żołnierzy wzywa się, by wspólnie z siłami zbrojnymi ZSRR i innych państw Układu Warszawskiego zapewnili pokój w centrum Europy.

## Rekordowy łup

Niezłapani sprawcy dokonali zuchwałego napadu bankowego na samotnie mieszkającą 62-letnią kobietę. Przeprowadzili ją do domu, nakryli kocem śpiącą właścicielkę i obkrętili ją. Łupem bandytów padło 15 tys. dolarów, 35 mln zł, 4 złoteń pierścionków, łańcuszek złoty, broszka z brylantami, złoty zegarek i kolczyki. W celu opóźnienia postępu oddzielił linie telefoniczne. Wstępne czynności na miejscu zdarzenia przeprowadzili grupy dochodzeniowo-śledcze z RUSW w Kłobucku i WUSW w Częstochowie. Zabezpieczono wiele śladów i przedmiotów pozostawianych przez sprawców. Śledztwo prowadzi WUSW pod nadzorem prokuratury. (PAP)

## Masakra w Montrealu

Niezrównoważony psychicznie młody człowiek w środę wieczorem do gmachu uniwersytetu w Montrealu i zastrzelił bezbronnego 12-letniego chłopca z karabinu. Władze uniwersyteckie w Montrealu nie wykluczają, że sprawcą był student. Obrany w stróż myśliwski najpierw rozdzielił 60-osobową grupę studentów według pól, a następnie rozpoczął masaker. 12 studentów zginęło na miejscu, 2 zmarły później z odniesionych ran. Morderca popełnił samobójstwo.

## Jutro w „Gazecie”

— Prawdopodobnie w przyszłym roku rozpocznie się wstępne spieranie wód. Na obszarach Puszczy Białowieskiej powstanie niezwykłe atrakcyjne rekreacyjne teren — SIEMIANÓWKA BEACH

Szansa nie tylko dla przedsiębiorstw turystycznych. Czy potrafimy z niej skorzystać? — Te zdolności odkryła w sobie dość późno, choć zawsze czuła, że jest jakaś

## INNA

Teraz kryje się przyszłość, próbuje odgadnąć to, co jeszcze zostało Jakim kosztów? — Woda nie zawsze niesie pustynnym obszarem błogostawieństwo. W Tadżykistanie wiedzą o tym dobrze. Nasza reporterka odwiedziła 300-metrową

## PIRAMIDĘ NAD WACHSEM

I wątpli, czy w cieniu giganta można żyć bezpiecznie.

— W sobotę (31 grudnia) wyświetlony zostanie film komedii polskiej „Pastorałka” — opowieść o...

— W sobotę (31 grudnia) wyświetlony zostanie film komedii polskiej „Pastorałka” — opowieść o...

— W sobotę (31 grudnia) wyświetlony zostanie film komedii polskiej „Pastorałka” — opowieść o...

— W sobotę (31 grudnia) wyświetlony zostanie film komedii polskiej „Pastorałka” — opowieść o...

— W sobotę (31 grudnia) wyświetlony zostanie film komedii polskiej „Pastorałka” — opowieść o...









# Nic o nas bez nas

## Armenia

### Współczesny

#### Organ czytelników

Jaja gotowane na twardo i na miękko, jajecznicza na szyne i na boczu, jajecznicza zwykła i jeszcze trzy rodzaje omeletów — oto codzienny zestaw śniadaniowy na radzieckim statku „Armenia”. W pewnym momencie zaczęliśmy nawet podejrzewać, że ten statek jest olbrzymią kurzą fermą, ale poszukiwania w trakcie rejsu niosek nie dały rezultatu, jednak jaja były dzień w dzień.

Siedziałem na rufie opalony w koc, z azjatyckiego brzegu dął słaby, ale zimny wiatr. Parę godzin wcześniej na Morzu Egejskim ludzie opalali się, kapali w basenie, a temperatura powietrza przekraczała 20 stopni Celsjusza. Po minieciu cieśniny Dardanele klimat się zmienił radykalnie, a ziąb przypominał, że wracamy do kraju, gdzie o tej porze bywa już śnieg i kilkostopniowe przymrozki.

Na pokładzie było kilka osób, reszta polskich turystów i handlowców, wołała siedzieć w barze, bądź odpoczywać po trudach podróży w Kojach. Czerwona tarcza słońca coraz bardziej zniżała się, po to, aby po kilku minutach zanurzyć się w wieczornej mgie-

Radziecka załoga statku „Armenia” i polscy organizatorzy wycieczki, czyli firma „Pegrotour”, zrobili wszystko, aby — czego jak czego — ale wódki nie zabrakło. Każdy turysta otrzymał 100 rubli w bonach. Za te pieniądze nie na statku nie można było ku-

pić poza wódką, sokiem i byle jakimi papierosami. Owszem, był sklepik, ale pusty. Pilot wycieczki w drodze powrotnej kilkakrotnie oznajmiał, że za butelkę alkoholu na Okieju grozi coś w wysokości 20 tys. zł więc i do domu ludzie nie brali stołeczki, czyli że 300 rubli w 100 rubli każdy, w ciągu 5 dni

Ala, już od rozpoczęcia pracy, od 8 rano była mocno zde nerwowana. Spragnieni rodacy chcieli szybko wypić kłina, a tu trzeba było kłocić kłocić. Błoczek „Pegrotour” turysty zaczęli nazywać „pegrodolarami”. Kto się chce wybrać na podobną wycieczkę, uprzedzam, że musi mieć mocną głowę i zdrowy żołądek. Stwierdzam to na podstawie

cy robili interesy i to ponoć nieźle. Terminatorzy mniej byli zadowoleni, gdyż przyjaźni i zbratanie się obowiązywało tylko w barach i na dyskotekach, w interesach przyjaźni nie było. Handlowcy nie zdradzali tajemnic.

Kiedyś, wracając z azjatyckiego brzegu, w Istambule przed statkiem zobaczyłem

go mi, niestety, nie powiedział. Ale coś, Polak potrafi.

Pewna pani, która już pięć razy uczestniczyła w takim rejsie, opowiadała mi, że jeszcze ani razu nie zdążyła trafić na Akropol, ale nie żałuje, bo przecież w Polsce też ruin mamy pod dostatkiem. Dwa dni postój statku w Pireusie spędziła na oszukiwa-

i podziwiałem statki pasażerskie różnych bander, których stało w porcie ze trzydziście. Nasza „Armenia” wyglądała przy nich jak kopciuszek. W tym czasie turyści wychodzili do miasta. Pewien starszy pan z fajeczką, który stał obok, zwrócił się: — Niech pan patrzy, tu w Grecji są upały, a nasi wychodzą do miasta ubrani jak byśmy byli gdzieś na Czukocie. No cóż, ten pasażer na pewno był turystą, dużo mógł powiedzieć o za- bytkach Istambulu czy Aten, ale nie wiedział o Omonii, nie wiedział o polskich sklepach w Istambule czy w Atenach, nie słyszał o sklepie „Waleśa”, ani o „Modzie Polskiej”, ani o „Tomku” ani o „Teresie”.

Kiedyś uczono mnie, że kultura i sztuka zbliża narody. Po wycieczce w Istambule z całym przekonaniem śmiełem twierdzić, że to nieprawda. Ludzi zbliżają przede wszystkim handel i interesy. W ciągu trzech dni w Istambule spotkałem co najmniej dwudziestu Turków dobrze mówiących po polsku. Nie dlatego, że czytali Mickiewicza, a dlatego, że wiedza doskonale, jaki kurs dolara jest u nas w Białymstoku w kantorze na Newskim. Prospekcie i ile

kosztuje u nas na rynku skóra czy sweter turecki.

Podobnie rzecz ma się w Atenach, aczkolwiek tu jest dużo Greków reemigrujących z Polski. Ci znają nie tylko nasze ceny, ale też i kulturę, obyczaje. W Atenach jest też bardzo dużo Polaków, którzy przyjechali na dłuższą cecach zarobkowych. Inni z kolei są emigrantami i Grecję traktują jako przystanek na drodze do Australii, Ameryki czy Izraela. W ogóle to wszyscy handluja i jeśli komuś może posłużyć rada — nie handluje z Polakami w Grecji, bo źle na tym wyjdziecie!

W Istambule mieszka dużo Bułgarów tureckiego pochodzenia. Trudno jest mi mówić o wszystkich, ale z jednym pogawędziłem sobie w tawernie portowej. Był bez pracy, aczkolwiek znalazł schronienie u brata, tesknii jednak za rodzinnym Gabrowem, za żoną i dziećmi. Korrespondencja z Bułgarią jest prawie niemożliwa, dał mi nawet kartkę do żony, abym wrzuciła ją do skrzynki pocztowej, gdy będę w Warnie. Do nas Polaków ma duże zaufanie i twierdził nawet, że Bułgaria też wkrótce wejdzie na podobną drogę.

ciąg dalszy na str. II

## JAJA NA ARMENII

przepló 30 tys. rubli. Aha, za tzw. „tałencyki” nawet piwa nie można było kupić. Piwo, dobre alkohole i papierosy owszem, były na statku, ale tylko za dolary.

„Tałencyki” miały różne nazwy, ale najwięcej w bloku było karteczek o wartości 1 i 2 kopiejek. Proszę sobie wyobrazić klienta, który w barze kupował drinka za rubel trzydziści i pięć kopiejek, a za rubla i pięć kopiejek kupował drinka za rubla trzydziści i pięć kopiejek. Barman z baru „Ararat”, pani

górę kartonów. To moi współpasażerowie pakowali do kajuty gumę do żucia „Turbo”. Pomogliem im nosić, załadowałem gumę całą kajutę, nawet koje zastawili i potem spali na zmiany. Gdy zapytałem — jak chcą z tym bagażem wsiąść w Warnie do samolotu, zaczęli się śmiać. Dopiero później dowiedziałem się, że ich wycieczka nie kończy się w Warnie, że oni płyną dalej, do Odessy. Jak się tam wydadają ze statku, jak oszukają celników — te-

niu i przekupywaniu celników greckich, oraz na przebieganiu się. Polki w czasie nocy dyskoteek wiotkie i szupale, zmieniły się nie do poznania, gdy podchodzili do bramy w porcie. Proszę sobie wyobrazić dziewczynę, która ma na sobie pięć swetrów, pięć spódnic, do tego jeszcze cztery tureckie sukienki.

Pierwszego ranka, gdy tylko wypełniliśmy do portu w Pireusie, temperatura wody wynosiła 21 stopni, a powietrza 25. Statem na górny pokładzie

## Saksofon i medycyna

Nie będzie to żadna niezwykła historia, która potrzebna jest nam dla zdrowia, jeżeli nasze własne życie tak raczej średnio nam się urozmia. Niby nie nadzwyczajnego...

Codziennie spotykasz człowieka, na oko zupełnie normalnego (a normalny znaczy tyle co podobny do nas), z umiarkowanymi pretensjami do losu... Twoje dobre samopoczucie pozostaje niezagrożone, dopóki nie zajrząz za „kulisy”.

Wszystko tutaj trochę jak z zapomnianego już scenariusza. Niespełniona specjalizacja (po I stopniu) nie chodzą wcale o wykonywanie kolejnej zagadki, wyściganie naszego przewodu narmowego ani nawet o ukończenie jednego z przesłajających nas na wskroś wyrazów. Lekarz Grzegorz Kilar, uzyskuje

Anglicy i ich niezawodne sposoby

Miałam na te okazje gotowa teorie, bardzo stara i chybła już nieco użyta (ale pasowała jak żadna inna), potrzebne mi były tylko fakty. Jak każdy dziennikarz, wskoczyłam na moment do cudze-

go życia i próbowałam zagarnąć na tyle dużo, żeby wyglądało jakbym tam była od zawsze.

Najlepsza wydała mi się metoda sir Sherlocka Holmesa, mistrza w zestawianiu z nikłych faktów przemawiających do wyobraźni wniosków.

Przyczyny, jak to z każdym silnym uzależnieniem bywa, zwykłe tkwią głębiej niż to nam się wydaje. Najbardziej niebezpieczne, bo z najpoważniejszymi następstwami w późniejszym życiu, są dzieciństwo i młodość.

Uwaga na przyszłość

Grzegorz Kilar przeobraził równocześnie dwie skłoty — ogólną i muzyczną. Grał na klarnecie i na fortepianie. W szkole średniej z zapatem poznawał nauki ścisłe i postanowił, że pójdzie na politechnikę. Jednak „w drugim

oduchu”, gdzieś w trzeciej klasie liceum, odkrył w sobie inne zainteresowania i zmienił zamiar — wybrał medycynę. Ojciec, młody jak zawsze, faktownie milczał, ale nie trudno było zgadnąć, że jedyny syn uraził w jego skryte pragnienia.

Potem przyszła matura, po niej studia i chłopiec na czas pewien musiał „odłożyć” instrument. Nie umiał jednak zupełnie zerwać z muzyką. W jego nowym życiu zagnieździł się jazz. W wolnych chwilach godzinami słuchał Davisa, Coltraine’a, braci Marsalisów... Na trzecim roku studiów grupa medyków utworzyła zespół jazzowy, w którym on grał na saksofonie. Ćwiczyli dwa-trzy razy w tygodniu, gdzieś się dawał na Politechnice, w Akademii Medycznej. Na dobre rozstali się dwa lata temu.

Final awanturczo-muzyczny epizodu

Pewnego dnia internista spotyka dawnego nauczyciela muzyki, Jerzego Tawrela. Starszy o siedem lat uczeń

zwierza się ze swoich tęsknot do saksofonu... dalszy bieg wypadków toczy się w przyspieszonym tempie. Profesor robi wszystko, żeby lekcje muzyki nie przeszkadzały w leczeniu pacjentów Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego. Koledzy z oddziału ułatwiają to „podwójne życie” jak mogą, podejmując się nagłych zastępstw, jeżeli dyżur „wchodzi” na zajęcia muzyczne. Szef, doc. Jan Stasiewicz „przymyka oko” na rozmaite „kapturowe” kombinacje i w ten sposób wszyscy szczęśliwie docierają do oczekiwane- go finału. W czerwcu tego roku gastrolog zdaje egzamin z saksofonu... na najwyższą notę.

Dom — oś świata

Grzegorz Kilar należy do tych szczęśliwiarzy, którzy na dzieciństwo, na młodość i na teraz — mają dom z bogatą i starannie chronioną przeszłością. Taka „oś świata” można oprzeć się na niej i budować własny ciąg dalszy.

Młodość rodziców pozostawiona gdzieś na kresach Rzeczypospolitej. We wspomnieniach ciągle ten

dawny Lwów, jeszcze nie poprawiony przez czas i ludzi. Ojciec — MAHIAN KILLAR, znany wszystkim jako chirurg, miał przecież solidne przygotowanie muzyczne. Gry na fortepianie uczył się w filii konserwatorium lwowskiego, w Szanku. Natomiast w czasie pobytu we Lwowie (w latach 1938-1941) pobierał lekcje u samego prof. ZBIGNIEWA BRZEWICKIEGO, wybitnego polskiego pianisty i pedagoga.

Takie domy zdarzają się rzadko — stare sprzeczki, jakieś drobiazgi z własną sekretną historią, drzemające gdzieś po szafach, zatrzymane w futurale skrzypiec z dziełami pani MICZYSŁAWY KILLAROWEJ.

Nawet sztuka kulinarna według dzieł przodków po przedkach przetrwała. Na nie skrupulatnie wyciągnęli składników, tego naprawdę nie da się powtórzyć. Bo rzecz polega na zachowaniu odpowiednich proporcji i utrzymania poziomu, ponieważ któregoś rodzaju nie należy. Sytuacja zupełnie nie na nasze nerwowe czasy.

— Kiedy przeprowadziliśmy się do nowego mieszkania przy ulicy Lipowej, okazało się, że na dale jest księgar-

## Muzyka zamiast pigułek?

Tak już jakoś jest, że nawet najbardziej zbuntowani nie potrafili wybrać się tej starej jak sam człowiek za- leżności od domu. Daje ona o sobie znać w naszych ambicjach, uprzedzeniach, sympatiach i dąwacach. Może potęgować powstanie z tego takie rzadkie połączenie — gastro- skopu z pieciolnią.

Zainteresowania artystyczne w środowisku medycyny to naprawdę nie nadzwyczajne — przekonuje doktor Kilar. — Być może muzyka wpływa na mnie pozytywnie i ma to jakieś znaczenie w mojej pracy.

A lecenie za pomocą dźwięków?

— Profesor Aleksandrowicz propagował muzykoterapię. Znalazła ona zastosowanie w psychiatrii. O leceniu muzyką w oddziałach internistycznych w Białymstoku nie słyszałem. Przyszłość? Możliwe, że jest to przyszłość.

— Kiedy przeprowadziliśmy się do nowego mieszkania przy ulicy Lipowej, okazało się, że na dale jest księgar-

nia. To jakieś obciążenie dziedzinne. Nie umiem się od tego uwolnić.

Muzyka zamiast pigułek?

Tak już jakoś jest, że nawet najbardziej zbuntowani nie potrafili wybrać się tej starej jak sam człowiek za- leżności od domu. Daje ona o sobie znać w naszych ambicjach, uprzedzeniach, sympatiach i dąwacach. Może potęgować powstanie z tego takie rzadkie połączenie — gastro- skopu z pieciolnią.

Zainteresowania artystyczne w środowisku medycyny to naprawdę nie nadzwyczajne — przekonuje doktor Kilar. — Być może muzyka wpływa na mnie pozytywnie i ma to jakieś znaczenie w mojej pracy.

A lecenie za pomocą dźwięków?

— Profesor Aleksandrowicz propagował muzykoterapię. Znalazła ona zastosowanie w psychiatrii. O leceniu muzyką w oddziałach internistycznych w Białymstoku nie słyszałem. Przyszłość? Możliwe, że jest to przyszłość.

— Kiedy przeprowadziliśmy się do nowego mieszkania przy ulicy Lipowej, okazało się, że na dale jest księgar-

OLGA PACEWICZ  
Fot. Zdzisław Lenkiewicz

## Nirwana po polsku

(fotoreportaż z komentarzem)

Zajęcia: Zdzisław Lenkiewicz, Roman Sienko



Na tę chwilę naród czeka z biciem serca i drżeniem wszystkich wewnętrznych organów. I żadne mury, żadne kraty nie powstrzymają rodaków, skoro minie tylko godzina 13! (Cd. str. II)

Tamten dom widziałam we śnie tysiące razy. Przez czterdzieści lat, prawie co noc nawiedzały ją takie właśnie sny, które były porażeniem, ucieczką od wszelkiego złego, pocieszeniem.

Dom drewniany, duży, mroczna siena i drzwi. Ile było tych drzwi? Jedne. Ale za nimi toczyło się jej szczęśliwe dzieciństwo. Szczęśliwe do wojny, gdy jeszcze w tym domu nikogo nie brakowało. Wiek był sad za domem, drzewa dające cień w skwarze południa i trawy pachnące macierzanką. A po jednej i drugiej stronie domu dwa jeziora. W wieczorną ciszę, słychać było jak fale uderzały o brzeg miarowo, jednostajnie, lub jak w czasie burzy przewalały się, aż na brzeg na żółty piasek. Przed zmierzchem w jeziorze kapali się dziewczyny. Jakby obłoch, jaka wrzawa bez troska. Pora zimowa we wspomnieniach kojarzyła się z białą drogą, po której jechały sanie radośnie dzwoniąc, a echo niosło ten dźwięk daleko na ośnieżone pola i ze świętami Bożego Narodzenia, wigilią, gwiazdką i pasterką w kościółku, który w te noc nie zdołał pomieścić wszystkich wiernych z całej okolicy. I opłatek w drzących rekach matki. Ostatnie jej błogosławieństwo. I potem było już tylko pożeg-

nanie domu, który opuścili bez matki. Przez te wszystkie lata wiedziałam, że tam, teraz już za granicą, nawet nie tak daleko — ten dom jest. Zawsze jej się zdawało, że czeka na nią. Ze wszystkim w nim jest jak dawniej. Przecież żadnych mebli ze sobą nie zabrali, nawet firanki zostawili w oknach i obrazy na ścianach. Oprócz jednego z Matką Boską Ostrobramską, który wzię-

li na drogę. Kiedy bywała z rodzicami w Wilnie zawsze zachodzili do Ojstrej Bramy. Jak pamięta nie opuścili ani jednego, wielkiego jarmarku „na Kaziuka”. Jeszcze dziś, gdy przywoła wspomnienia, słyszy tamtejszy gwar, śpiewną, rozciągliwą mowę wileńską.

— Stoją ja i myślę, myśla, aż mnie muraszki po plecach chodzą poczeszły — co tu za taka sztuka, że aż tyli płacić trzeba — targowano się. — No jabki i gruszy prosto nieba w gębie. Dziękować Bogu sady obrodziły, nie brakuji niczego — zachwalał swój towar Wilniu.

Krowki, kobyłki, parsiuki, wszelka żywność na ten jarmark, rozkrzyżczanym, wesołym, jedynym na świecie. — A za jeden pud kapusty, ile choć? — pytano. — Nu, cztery złotych — odpowiadano. — A zgini ty, przepadni, siła nieczysta. A niechaj oni skisno te kapusty. — Nu co się tak rozkrękota, ludziom przestraszysz.

Wracalo się do domu z obwarzankami na szyl, z cukierkami jak sznury korali, z prezentami dla rodzeństwa.

Wydawało się, że tamten rozdział życia jest już zapomniany. Ale to nie prawda. Serce nigdy nie zapomina. Wiergdy już było wiadomo, że tam jedzie, gdy już była wyznaczona data, dzień, godzina nadebra, było to dla niej tak niepojęte, że lekła się, żeby się coś nie odmięło nagle.

I tak pewnego dnia skwarne i lipcowego, stanęła na ulicy swego miasteczka Kwitły lipy, czy to te same, z

tamtych czasów? Horyzont dawniej taki rozległy, zamękały teraz bloki, bez wdzięku i charakteru, ot, takie jak wszędzie. Zamiast brukowanej jęzdi, po której dawniej dudniły furmanki, szarzała szeroka, asfaltowa ulica. Szukała małych „sklepików”, kramików, „sezonów” pełnych lakoci, które kiedyś by mieć, wystarczyło otworzyć drzwi i położyć grosik na ladzie. Ale teraz wystawy sklepów były

ogromne i nie kusily żadnym towarem.

Szukała swojej ulicy, podwórka gdzie dorastała, domu, w którym można było się skryć w godzinach zagrożenia. Nic już nie było podobne do tego, co zachowała we wspomnieniach. Ich dawny dom przeznaczono na ośrodek zdrowia. Wnetrze przerobiono, przystosowano do potrzeb lecznictwa. Ciemny korytarz, na krzesłach schorowani ludzie, zapach leków. Usiądła, ukryła twarz w dłoniach, czemu nikt się tu nie dziwił i starała się odtworzyć widok tego domu, jakim był dawniej.

Kuchnia z ogromnym piecem, na ścianach makatki, kwiatce pelargonii pod oknami i stole z sokami na wino. Na ścianie tury wesołe wzory, a na jednej obraz „Święta Genowefa”. Na wet po latach mogła odtworzyć każdy szczegół tego obrazu — piekara ukrytą wśród zielonych krzewów, młodą, jasnowłosą, kobietą z małym dzieckiem, zranioną sarną a stop i piękny rycearz w zbroi. Tak wstrząsała się kiedyś ta historia porażonej pielki Genowefy. Gdzie jest dziś ten obraz? Może wyrzucono go wraz na śmietnik? A w dużym pokoju, był okragły stół na środku, z puszysta serweta z frezami, zielona puszysta kanapa z miodową poduszką wyszywanych „na kanwie” i szydełkowanych z ręczowej włóczki. Pokój był mroczny, bo okna wychodziły na sad i drzewa dawały cień.

Sad, właśnie sad — czy zostało chociaż jedno drzewo, jablonka czy śliwa? — wyszła z tego domu, który już nie był jej domem. W sadzie zdziczałe drzewka, przetrzebione krzewy jaśminów były nikłym śladem dawnej hojności natury. Wsłza brzegiem drogi i po tych drzewkach ich posesja. Na próżno szukać by dziś cienia wśród drzew, dawnej altanki z ażurowymi ścianami. Zniknęły kępy konwali i fiołków, które sprząwały na wiosnę tyle radości. Nie zmieniło się tylko jezioro, plusk wody o brzeg i zapach szuwarów. Zdziała sandalki i zanurzyła nogi w chłodnej wodzie. Boże, jak często myślała o tej właśnie chwili, gdy usiadła na zielonej trawie za domem i będzie patrzeć na jezioro. I to już była ta granica pamię-

ciąg dalszy na str. II







## W cieniu defilady (5)

## Na południe od Kesongu

Korespondencja własna z KRLD

Późnym popołudniem spaceruję po ulicach Kesongu. Nie sama, rzecz jasna. Znajac moję skłonność do samotnych przechadek z poprzedniego pobytu w Korei, moi opiekunowie robią wszystko, żebym mogła poznać ich kraj nie tylko z za szyb samochodu i dzielnice towarzyszą mi w marszu, mimo że TIEN SUN HI posiada niezbyt wygodne czółenko z imitacji skóry, a RIM GI YOP poobcierał stopy niemal do krwi. Ze rzadki to przypadek — Europejka na ulicy per pedes — świadczą odwracające się za nami głowy przechodniów, uważne spojrzenia zagapionych dzieci i — sondujące naradowość — „dobry wieczór”, rzucane mi przez studentów po rosyjsku i angielsku.

Dziennego światła wystarcza na zrobienie dwóch slajdów: grupki umorusanych brzdąków na schodach przed parterowym domkiem z wywinętymi narożnikami dachu oraz na sportretowanie uszczesliwionej Sun Hi na tle fotogazetki w szklanej gablocie. Wielkie, barwne zdjęcie przedstawia otóż wielkiego wodza Kim Ir Sena w towarzystwie radzieckich dyplomatów. Jedyną kobietą w tym gronie była właśnie moja Sun Hi, spełniająca podczas tego spotkania rolę tłumaczki. Nigdy w Phenianie nie dostrzegłam podobnej fotografii, mimo że zdarzenie miało miejsce przed dwoma

laty. I nagle tutaj, w Kesongu, właśnie dzięki kaprysowi Polki. Co za radość! Ten spacer zakończył się już po zapadnięciu zmroku. W Kesongu, słynącym z zabytkowej szkoły konfucjańskiej, archaicznej grobowca króla Kon-mina oraz produkcji i przetworstwa żen-szenia, czyli insamu znalazłam się nie bez powodu. Odległe o noc jazdy pociągami od Phenianu (samochodem byłoby to tylko kilka kilometrów) miasto leży kilkanaście kilometrów od linii demarkacyjnej na 38 równoleżniku. Byłam tu przed trzema laty, ale teraz pokazałam mi symbolizującą granicę pomiędzy Północą i Połud-

obecną sprawą ważniejszą, niż dobra materiały, jest zjednoczenie Korei.

— Może te problemy nie są ważne dla wszystkich Koreańczyków — powiedziała ale dla mieszkańców Kesongu nie liczy się bariera. Wy moście przejechać do nas z daleka, a nasi krewini, meżowie, bracia nie mogą tu przybyć, bo rozdziela nas kraj granica nie do pokonania. Kiedyś nasza rodzina żyła bardzo biednie. Matka pracowała u bogatych, ja pilnowałam cudze dziecko, a brat czyścił buty i rozosił gazety. Ale ważne było, że w rodzinie był mężczyzna. W 1950 roku, kiedy zyliliśmy pod rządami Li Syng Mana, zaczęła się propaganda, że z Północy przyjdą czerwoni i wyrznią wszystkich mężczyzn. W tym roku siedemnaścieletni brat, przenosił się na Południe. Pozostali głównie starcy, kobiety i dzieci. Granica rozdzieliła nas w 1953 roku na zawsze. Wciąż piszę listy do brata, ale bez skutku i kupuję w każde święto materiał na ubranie dla niego, żeby kiedyś mógł sobie uszyć.

W 1954 roku — opowiadała dalej Kim Jong Ok — nasz wódz postanowił, żeby wybudować tutaj fabrykę tekstylną, która da zatrudnienie samotnym kobietom. Odtąd tutaj pracuję.

zostałam bohaterem pracy KRLD, uczestnicząc w partyjnych zjazdach i otrzymując nagrody, ale o moich sukcesach brat nie wie. Moja 27-letnia córka jest przedszkolanką, 35-letni syn ma energię atomową na uniwersytecie w Phenianie. Wiedza wszystko o swoim kraju i uważa, że zjednoczenie ojczyzny jest konieczne, bo wkrótce nikt nie będzie miał swoich korzeni. Oczywiście wiem, że zależy to nie tylko od nas, ale trzeba zrobić wszystko, żeby był pokój na świecie i nie powróżyła się wojna taka jak nasza.

Poprzedniego dnia, jeszcze w Phenianie spotkałam się, także w hotelu, z ekspertem Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą — Kim Byong Ho. Wysłuchałam referatu na temat przyczyn powstania Korei i potrzeb zjednoczenia, w oparciu o propozycje oraz inicjatywy partii i rządu KRLD, których dotychczas było już 220.

— Przed wyjazdem z Polski przeczytałam po raz pierwszy w naszej prasie oficjalny komunikat PAP na temat oświadczenia byłego ambasadora KRLD, miszającego obecnie w ZSRR, który poinformował prasę zachodnią o tym, że wojnę w 1953 roku, której skutkiem jest podział Korei, rozpoczęła Korea Południowa — powiedziałam wtedy mojemu rozmówcy.

— To nieprawda — odrzekł

Kim Byong Ho. — Nie trzeba w to wierzyć. To są działania wroga nam propagandy.

W numerze „Frankfurter Allgemeine Magazin” z 27.X.1988 roku ukazał się, przedrukowany przez „Forum”, obszerny artykuł Klaus Hara pprechta pt. „Wojna, która zastygła”, gdzie autor pisze m.in.: „25 czerwca 1950 oddziały Kim Ir Sena wtargnęły do Korei Południowej”. Jak dotąd, dla Polaków najbardziej miarodajnym źródłem jest jednak „Encyklopedia ONZ i organizacji międzynarodowych” Edmunda Osmańczyka, który napisał: „Korea Pł. (Południowa — przyp. KK) zawiązała się układem militarnym z USA i 25.VI.1950 rozpoczęła działania wojenne w strefie 38 równoleżnika”. Wszak Edmund Jan Osmańczyk był autorytetem niekwestionowanym.

Skojarzyły mi się te fakty, kiedy znalazłam się ponownie po trzech latach na linii demarkacyjnej. W tym samym miejscu fotografuje żołnierzy północnokoreańskich, a po stronie Korei Południowej — pawilon widokowy z kamerą wycofaną w stronę i stojących w rozkroku żołnierzy amerykańskich w hełmach z literami MP (Military Police). Mysz się tedy nie przesilił w żadną stronę. Nieco dalej zaczyna się wysoki, pięć metrów mur, który blednie

## Graniczne budynki na linii demarkacyjnej.

W poprzek Półwyspu Koreańskiego aż do Morza Japońskiego w Kymgang-san (Górah Diamentowych) widziałam nieodległe jak elementy tamtego pejzażu — gęste posterunki graniczne.

W Panmunjomie mam zamiar zrobić jeszcze jeden slajd: po stronie Południa pojawił się nowy, kilkupiętrowy budynek do prowadzenia rozmów dwustronnych na temat zjednoczenia kraju. We dżwięc na galerii, na poziomie pierwszej kondygnacji obiektu północnokoreańskiego.

I nagle — szok: pośród baraków, które w połowie przecina graniczny krawężnik, nie ma nikogo! Ani po tej, ani po tamtej stronie!

— Co się stało? — pytam przerażona, znając lepiej zady bezpieczeństwa i drażliwość symbolicznego miejsca.

— Nic. — spokojnie tłumaczy Sun Hi. — Poszli na obiad. Ale przejdź się nie da, bo ich kamera pilnuje.

Fotografuję bezładną granicę...

KRYSTYNA KONECKA

Najpierw strzelaj  
pytaj  
potem

(3)

Od czasu, kiedy obłąkanie nazwiskiem Patrick Purdy, w styczniu br., w Stockton (Kalifornia) używając karabinka szturmowego AK-47 (popularny „kalasznik”) zaczął strzelać do dzieci i pięcioro z nich zabił, te „bandyckie automaty” u przeważającej części opinii publicznej po padły w niełaskę. Prezydent Bush już w marcu zakazał importu tych „nieocenionych zabójców”. Z jednej strony spowodowało to gniew ludzi zwiadowanych na punkcie broni, z drugiej zaś strony, wzmożło to zainteresowanie i fascynację karabinami szturmowymi. — Nasze fabryki „leca” od tej pory przez siedem dni w tygodniu, przez okragła dobe, cieszy się JACK FRIESE — przedstawiciel producenta fabryki zbrojeniowej Armsecor w Baltimore. O to, czy rodzina produkująca karabiny zostanie „objęta kłatwą” J. Friesa nie obawia się, aczkolwiek w polowie września br. jeden z warrantów, tym razem w Louisville, używając półautomatu zabił siedem niewinnych osób, a dalszych 15 zranił. — Produkcja będzie kontynuowana, a sprzedaż mamy zapewnioną. Tak długo, jak będą umyślowo chorzy, tego rodzaju wypadki będą miały miejsce.

Każda myśl na temat ograniczenia wolnego handlu bronią Linda Farmer odnosiła do boku. — To nie karabiny, lecz ludzie należy zabijać! Równie pewna siebie Mrs Farmer występuje w telewizji i przy zawieraniu kolejnych kontraktów. Ona broni prawa do prywatnego posiadania broni palnej i nie rozumie przeciwników. — Jestem żoną, matką, kobietą interesu, placę podatki, a ponadto posiadam kilkanaście jednostek broni palnej. Dlaczego — to chciałyby wiedzieć Mrs Farmer — ona z tego powodu miałaby być przorszym człowiekiem? — Przecież właśnie dla kobiet broni jest tym „wielkim niewelotorem”. Już dwa razy poszukiłam się bronią w sytuacjach krytycznych — to żaden problem! (cdn.)

## Tylko dla ludzi o silnych nerwach

## Nieboszczyk bez metryki

Była 10.12, gdy Tadeusz B. ze Starosielec, idąc w niedzielę, 5 lutego br. ulicą Wapienną, skutej w pewnym momencie na pobiską ławkę. Śnieg, sparalizowany nocnym mrozem, skrzył pod ciężkimi butami. Zapowiadał się piękny zimowy dzień, chociaż dopiero przed ósmą wyjrzało zza chmur jaskrawe słońce.

W odległości 300 metrów od tej ulicy, niedaleko zespołu bocznic kolejowych na Bażantach, zauważył — na te ławki, białe — coś bezkształtnego, skulonego jakby od zimna, z kontrastującymi od śniegu fragmentami odzieży.

— A to co u licha? — pomyślał — wytykając wzrok w kierunku zaleźnika. Podszedł bliżej i zniechęcił.

— O Boże! — serce zaczęło bić coraz mocniej. — Przecież to człowiek. Ale jaki człowiek. Bez nosa, bez twarzy, bez rąk i bez wnętrzości. Szkieletoczułowiek.

Widok był rzeczywiście przerażający. Na ocalałe po styczniowych mrozach trawie, kilkanaście metrów od słupa trakcji elektrycznej, leżały zwłoki mężczyzny. Właściwie tylko ubiór wskazywał na pięć zaledwie, gdyż z tkanki miękkiej, do pasa, nie już nie pozostało.

Nieboszczyk leżał na plecach z podkurczonymi nogami. Przez głowę, resztkietowatnie zebra, przebiegały suche żółta rajgrasa i łagowej wiechliny. Ko niebu zwrócone zaś były głęboko zapadnięte oczodoły i tkwiące w szczękach pojedyncze zęby. Makabryczny trup.

Zwłoki ubrane były w ciemne spodnie z elano-bawelny, bez

marki, zaplano na zamek błyskawiczny. Powyżej bioder brzozy skórzany pasek z metalową sprzączką, a na nogach czarna sznurowana podoł. Wokół czaszki leżało beładnie szary sweter, zaś w pobliżu zwłok białełwa koszulka w kratę. W kieszeniach nie było ani osobistych przedmiotów, ani dokumentów.

Białostocka milicja stanęła więc przed bardzo skomplikowanym zadaniem — ustalenie kim był zaleźony człowiek i w jakich okolicznościach doszło do jego śmierci. Niestety, chociaż w pobliżu ulicy niedługo upłynęło ponad 9 miesięcy, nie zostało zidentyfikować zwłok.

Mimo przesłuchania wielu świadków, mimo wykorzystania danych z krajowej kartoteki osób zginiętych i zamieszczania w prasie kilku komunikatów, zaleźony człowiek nie doczekał się jeszcze ani imienia, ani nazwiska.

Do sprawy włączyli się więc specjaliści od antropologii z Instytutu Kryminalistyki w Warszawie. Celem prowadzonych przez ppłk. Zygmunta Niziałka badań było odzwierciedlenie wyglądu twarzy na podstawie zachowanej czaszki i określenie możliwych prawdopodobnego rysopisu.

Dysponując tym materiałem oraz wynikami dochodzenia postanowiliśmy podjąć jeszcze jedną próbę ustalenia tożsamości zmarłego człowieka.

— Kim jesteś panie X? — pytam nieboszczyka.

— Nie mogę jednoznacznie odpowiedzieć na wszystkie pytania, ale wierzę, że po przeczytaniu tego tekstu odnajdzie się moja rodzina.

— Z wyglądu ludzie dawali mi 40—55 lat. Wzrost byłem średniego 173 cm, i szczupłej budowy ciała. Kiedyś solidnie oberwałem w

nos. Gdzie to było? W czasie jakiejś bójki. Dokładnie już nie pamiętam, ale ten mały garb w środkowej części nosa powstał dopiero po tym złamaniu.

— Ciężkie miałem życie, stąd też szybko pojawiły się na skroniach srebrzyste włosy. Urodziłem się najprawdopodobniej na wsł. Moje gdzieś w pobliżu Gródka, może koło Łap albo Hajnówki, a może nawet gdzieś w Łomżyńskim lub wśród malowniczych jezior Suwalskiego.

— W końcu 1988 roku po raz ostatni włożyłem na siebie ten szary sweter, nie wiedząc jeszcze, że będzie to mój pośmiertny strój. Był robiony na drutach, z owczej wełny. Tak. Ten sam. W południe i poprzeczne prążki. Takie niewielkie kwadraciki z wycięciem pod szyję.

— Już ponad rok jak mnie nie ma w domu i jakkolwiek mnie nie poszukuje. A prze-

— I jeszcze jedno: nigdy nie lubiłem wizyt u dentysty. To przez te zaniebdania pozostało mi tylko kilka zębów wspieranych przez protezy.

— Niczego już więcej Wam nie powiem. I nigdy też nie opowiem o mojej śmierci.

— — —  
Może znajdzie się ktoś, kto skojarzy sobie opisane wyżej zwłoki z konkretną osobą. Może ujawnią się wreszcie ludzie, którzy potrafili rozwikłać supel zagadkowej śmierci. A więc nie tylko kto, ale także jak, kiedy i w jakich okolicznościach znalazł się ten człowiek na ławce przy ul. Wapiennej?

Czekamy na listy wierzące, że z pomocą Czytelników „GW” dojdzie do jeszcze jednej identyfikacji. Nasz adres: „GW” 15-060 Białystok, ul. Wesołowskiego 1 — z dopiskiem „Nieznany”.

Można również kontaktować się bezpośrednio z Wydziałem Kryminalnym RUSW w Białymstoku, ul. Bema 4, tel. 772-473 lub 772-640.

SYLWERIUSZ DWORAKOWSKI

Podpis pod zdjęciem: Rekonstrukcja twarzy wykonana z dużym stopniem prawdopodobieństwa w Instytucie Kryminalistycznym.

Któregoś targowego czwartku do zakładu wszedł wielka kobieta. Rozgrzewając się po wietrze, gdzie trumny, tabliczki, krzyże i szary — zapytał:

— Panie, a jest żaby do trumny?

Chodziło jej pewnie o ozdobną koronkę. Bojar niewiele myśląc wyszczerzył swoje, demonstrując ich niebywale „pokretną architekturę” odpowiedział pytaniem:

— Takie mogą być?

Innym znowu razem do zakładu przyszło kilku bardzo poważnych obywateli. Pewnie delegacja jakiegoś koła kombatanckiego, lub też bardzo ważnych emerytów.

— Chcieliśmy zamówić wieniec z czerwonych goździków. — I szarę — odpowiedział szepem kolega.

— Tak, tak — kontynuował ten pierwszy — i szarę z napisem. Wy tu chyba też i napisy robicie.

— Oczywiście — odpowiedział Bojar uśmiechem, bo pisanie to jego działość, a więc i pieniędzy za usługę. A wzięwszy do ręki notes i ołówkę zapytał:

— Jaki tekstik napiszemy na szanie?

## Bojar czyli białostocki Skrzynecki

Tepli i drzewi ziołisty kłpa z innych. Pewni swych wartości i dowiejpi także z siebie. Bojar nawet ziołiste komentując czynny innych nudy i oświecał się. Siebie, jakie często tematem tego było niezbyt okazała postura i nie oszalała uroda.

Wracając ze szpitala polonologiczno dokąd zawiózł swoją młodzieńca i ładunka żony, wstąpił do MPiK-u i długo skupiony siedział na filanku kawy. Wstąpił, czemu się nie cieszy, że będzie miał potomka odpowiedział: — Ja się cieszę, tylko właśnie teraz się modli, aby dziecko odczuliżczyło urodę po matce, rozum po mnie, a nie odwrotnie.

Wiele anegdot są o sobie opowiadał. Jak choćby o czasach kiedy się zatrudniał w zakładzie pogrzebowym (!!) jako liternik, a pod nieobecność kierownika, którego też do kawiarni ciągnęło, załatwiał interesantów.

Swego czasu takim białostockim Skrzyneckim był bez

większą chwilę trwała narada prowadzona szepem. Wreszcie ten najważniejszy oświadczył:

Napiszcie najlepiej tak: „Staremu komuniście — towarzysze!”

To po jednej stronie — przypomniał liternik, a po drugiej?

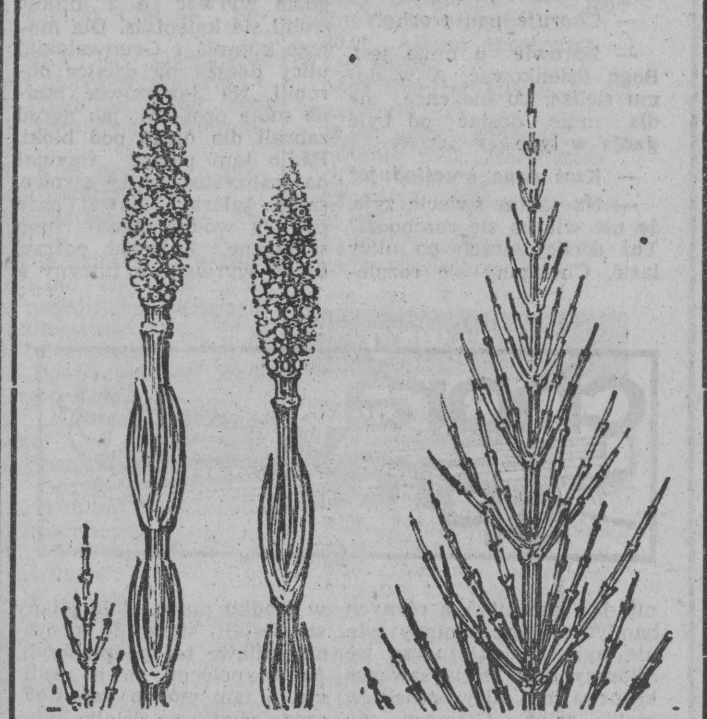
Tym razem dłuższa narada. Dalsza dyskusja szepem. Wreszcie ten sam — usprawiedliwiał:

— Jakos nie nam do głowy nie przychodzi. Czy możecie coś zaproponować?

— Ja radzę napisać: „Bóg tak chciał!”

Albo taka scenka. Kawiarnia MPiK-u we wczesne lipcowe, upalne popołudnie. We wnętrzu zaledwie kilka osób. Przy jednym ze stolików mikrus Bojar i na-

## Dziwy świat roślin



## Ziele z krzemionką

Skrzyp polny należy do paprotników. Występuje pospolicie w całej Europie, na polach, łąkach, przydrożach, na każdym skrawku wilgotnej gleby. Pod ziemią wytwarza kłącza podzielone na międzywęzła i węzły z których wyrastają korzenie. Pod koniec marca pojawiają się pędy zarodnikowe barwy piaskowej, lub żółtawoczerwonej wysychające po rozstaniu zarodników. W maju one znaczenia w lecznictwie, w przeciwieństwie do zielonych pędów asymilacyjnych pojawiających się w połowie maja. Ziele skrzypu zawiera flawonoidy, alkaloidy, nikotynę i palustrinę, ponadto dużo soli mineralnych. Ponadto ziele skrzypu zwiększa krzepliwość krwi, pobudza organizm do produkcji czerwonych ciałek i podnosi poziom hemoglobiny.

Tak więc, polecamy napor skrzypu wszystkim, którzy dbają o swoje zdrowie. Polecamy również doskonałą, wypróbowaną mieszaninę przeciw nadmiernemu poceniu się, zwłaszcz na tie nerwowym:

liść szalwii	— 100 g
ziele skrzypu	— 50 g
porost islandzki	— 50 g
liść mięty piep.	— 50 g
liść melisy	— 50 g
koszyczek rumianku	— 50 g
korzeń topianu	— 50 g

(Leng.)

przeciw niego tryknotowy Kuba — choć wiedział drań, że Kuba groźnym nie śmiał. Po zastanowieniu powiedział: — Znam jednego takiego, co ma w domu, a to jest wojna fabrykę w Białymstoku. Zostało niemało z dawnych zapasów. Zaraz zadzwonię i wywiem się o warunkach takiej spółki — Jego złoty twój talent.

Wrócił po kilku minutach z zadziornym miną.

— Niezłe poszło. Pójdźcie z czwartek o 17 pod ten adres i tu polozyl przed Kuba karteczkę. Tylko jak on się zobaczy w tych sandałach, wytiranych dżinsach i podkoszulce to za powodzenie nie gwarantuję. Musisz pozyczyć solidny czarny garnitur, krawat i ładne buty. Co ci zresztą będę mówił. Sam wiesz, że musisz podczas takiej rozmowy robić wrażenie człowieka solidnego. Nie będę mógł iść tam z tobą; za wyjątkiem. Wszystkiego dowiesz się na miejscu.

W określonym dniu znajomym nie poznawali Kuby. Tak był wytworny i „nakrochmalony”. Poszedł pod wskazany adres i dowiedział się, że jest to prywatny gabinet lekarza psychiatry. Wracal wielce rozczony. Pewnie by spuścił niezłe lanie koleźce, ale go tego wieczora nie spotkał. Do następnego dnia mu to przeszło. Też miał poczucie humoru.

A czemu ja to piszę właśnie w „Kronice z Przedmieścia”? Po kumotersku. Bo mój dzisiejszy bohater urodził się na tej samej ulicy co ja. Czyli na Słobodzie. I dlatego to właśnie.

Powiem ci stuchal tych wypowiedzi z szalną uwagą

choć wiedział drań, że Kuba groźnym nie śmiał. Po zastanowieniu powiedział: — Znam jednego takiego, co ma w domu, a to jest wojna fabrykę w Białymstoku. Zostało niemało z dawnych zapasów. Zaraz zadzwonię i wywiem się o warunkach takiej spółki — Jego złoty twój talent.

Wrócił po kilku minutach z zadziornym miną.

— Niezłe poszło. Pójdźcie z czwartek o 17 pod ten adres i tu polozyl przed Kuba karteczkę. Tylko jak on się zobaczy w tych sandałach, wytiranych dżinsach i podkoszulce to za powodzenie nie gwarantuję. Musisz pozyczyć solidny czarny garnitur, krawat i ładne buty. Co ci zresztą będę mówił. Sam wiesz, że musisz podczas takiej rozmowy robić wrażenie człowieka solidnego. Nie będę mógł iść tam z tobą; za wyjątkiem. Wszystkiego dowiesz się na miejscu.

W określonym dniu znajomym nie poznawali Kuby. Tak był wytworny i „nakrochmalony”. Poszedł pod wskazany adres i dowiedział się, że jest to prywatny gabinet lekarza psychiatry. Wracal wielce rozczony. Pewnie by spuścił niezłe lanie koleźce, ale go tego wieczora nie spotkał. Do następnego dnia mu to przeszło. Też miał poczucie humoru.

A czemu ja to piszę właśnie w „Kronice z Przedmieścia”? Po kumotersku. Bo mój dzisiejszy bohater urodził się na tej samej ulicy co ja. Czyli na Słobodzie. I dlatego to właśnie.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

Całe życie z Ronniem  
i kilka godzin z Raisą

Ciąg dalszy ze str. II

PODCAZ GDY REAGAN i GORBACZOW rozmawiali o polityce — Nancy i Raisa Maksimowna spędzały wspólnie czas — jak pisze autorka — „z zupełnie różnymi poglądami na świat”.

Relacjonując to pierwsze spotkanie pani Reagan pisze, że była niezwykle zdenerwowana i nie wiedziała zupełnie co ma mówić, wkrótce przekonała się jednak, że to żadna sprawa, bo od momentu, kiedy się spotkały, Raisa mówiła, mówiła i mówiła. — Nancy mogła wtrącić zaledwie jakieś jedno małe słówko.

Moje ogólne wrażenie o Raisie jest takie — pisze autorka — że ona nigdy nie przestaje mówić. Słuchaj — lubi prawie kazania.

Pani Gorbaczow zaprosiła Nancy na herbatę do radziec-

sekreterz skarbu, a teraz, u George Busha — sekretarz stanu). „Chociaż Jim zrobił dla Ronniego wiele, to jednak zawsze uważałam, że jego głównym interesem był... Jim Baker”.

George Shultz: „Oboje, Ronnie i ja, byliśmy dla niego pełni respektu i podziwu.”

DO KONCA W SWOICH

MEMUARACH Nancy Reagan zaprzecza, jakoby wpływała na polityczne decyzje męża. Nie zaprzecza natomiast, że dawała mężowi rady, po prostu, by mu pomogła.

Ja się nie usprawiedliwiam — konkluduje — ale jeśli przez osiem lat spałam z prezydentem, to fakt ten daje mi specjalne względy i wpływ. Jak mogłam tego nie wykorzystać?

Na podstawie tygodnika „Newsweek”

LUDEMILA CHALECKA-POŁOCKA



Godzina 17 z minutami. Kompletna nieważność, miłkkie lądowanie, beżmyślność myśli, beżwładność losu — prawdziwa nirwana!

(cd. str. IV)





## Coś niebardzawo...

Rozmowa z Czeskim Tarasiewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku.

— Co tam słychać u pana, panie Czesku?

— Ja i nie wiem za bardzo, co u mnie słychać, bo ja ostatnio wcale z domu nie wychodzę.

— Choruje pan trochę?

— Zdrowie u mnie jest Bogu dziękować. A w domu siedzę, bo nie chce się dla mnie dostać od byle gnoja w typie.

— Ktoś pana prześladowa?

— Na jakim świecie żyje, że nie może się rozchodzić? Toż dzisiaj strach po ulicy lazie. Chuligani się rozpie-

— Może to być, ale czy dla nich jednych tylko? Doktorzy krzyżo, że na działo wyszli, nauczycieli też tak samo, ale szkoły urzdują i zembia póki co jest gdzie wyrwać. A z milicją zrobił się kalepituś. Dla mojego kumpla z Grunwaldkiej ulicy domek na działce obrobili. Na Jarosławce budki sobie postawili, jak ogród zabrali dla niego pod bloki. Radio tam palant trzymał na tranzystor, butle gazowe, szkło, talerzy, nawet parę polityki wódki przed żoną schowane. Zajeżdżał, patrzył, drzwi wyrwane z futryny a



nili jak karaluchy, a różnych bandytów jeszcze nigdy tyle nie było. Zenek, znaczy się młodszy brat teścia szwagra kożucha na ulicy stracił w biały dzień Cztery, od niego podeszło młodzieńców, jeden z przodu zagadał, dwóch z boku złapali za rękę, czwarty z tyłu podciął nogi dla jego, i zanim chłop się połapał, kożucha diabli wzięli.

— Nie walczyli?

— Dużo nawalczysz! On człowiek zdrowy, że sto kilometrów walczy, jeszcze nie stary i przyłożyć potrafi, ale to wszystko sekundowa sprawa. Rach, ciach i po wszystkim.

— A milicja?

— No właśnie. Czy widział gdzie ostatnio milicjanta? Kiedyś patrol chodzili, łazili w te i nazad posuwali po ulicach, a na Bema targu strach było złote obronczki na palcu nosić, bo z tego mógł być kryminal. Stare handlarze mówili, że na trzech kłefentów jeden taki niaki przepadł. Dzisiaj taki niaki gdzieś poginął, a mundurowych nie widać. Co za cholera? Musi obrażać się milicja na społeczeństwo, że to flekowanie, co się dla niej dostało od Solidarności.

— Pieniądzy podobno brakuje.

w środku pusto. Gole ściany się zostali, tołki do siedzenia kulawe też podpierzeli. No to poleciał on na milicję, a tam mówię, żeś się czego zawióz na działkę własnym samochodem, bo milicjanie nie mają, a piecho to nikt nie będzie dymał.

— Dosyć to daleko.

— Faktycznie, nie blisko, tylko co z tego? Dzieci mają chodzą do szkoły z własnym tabliczko? Albo jak mnie szlak w domu trafi, a Lila na pogotowie zadzwoni, to oni mają mówić: Dobra jest, doktor czeka. Trzeba szybko po niego przyjechać, bo z tego co paniusia mówi widać, że może bez pomocy zarez wykurkuje. Cóż niebardzawo, nie uważa?

— Uważam.

— Może to być, taka polityka? Już ja mówię i jeszcze raz powtarzam. Milicjanci się obrażają, bo czemu ich zabrakło nie wcześniej, tylko jak dla nich w sejmie zaczęli dokładać? Samochody po garażach stoją, bo niby nie ma benzyny. Gadka dla Władka, a Władek w Paryżu?

— W Paryżu?

— Kiedyś mówili — w wienieniu. No ale teraz anstia, milicja cichy strach złożyła i mamy pełno wolności osobiste.

## Rozkułaczanie

Początek grudnia 1952 r. Śnieg i słońce mróz dokuczał nam bardzo. W sobotę wieczorem wychowawca internatu zapowiedział, że jutro pobudka jak w dzień powszedni. Śniadanie będzie wydane wcześniej, tj. 6.30 i o godz. 7.00 zbiórka całego stanu osobowego klas 3, 4 i 5. Wszyscy muszą nałożyć czerwone krawaty. (Strój ZMP — zgodnie z porozumieniem Zarządu szkolnego ZMP i dyrektorem szkoły taki strój musiał mieć każdy uczeń).

Stanęliśmy na zbiórce ubrani na galowo, a krawaty podciągnięte były pod same brody. Po sprawdzeniu obecności zjawili się wychowawcy klas, przewodniczący zarządu szkolnego

ZMP w towarzystwie przedstawicieli zarządu powiatowego ZMP. Po cichej naradzie powyższego gremium kazano nam rozejść się na 15 minut, zmieniać ubrania na robocze. Krawatów nie zdejmować i ponownie stanąć na zbiórce. Myśleliśmy, że będzie jakaś pokazówka, defilada, a może powitanie jakiegoś dygnitarza, a tu na pewno trzeba będzie popracować w PGR. Jednak lepsze to od tzw. zajęć świetlicowych, gdzie zazwyczaj któryś ZMP-owiec wygłaszał mowę, że w socjalizmie nie trzeba będzie pracować fizycznie, bo wszystko zrobi maszyna. Zaprowadzono nas na plac do POM, a tam czekały ciągniki z przyczepami udekorowanymi transparentami z różnymi hasłami, których treści już nie pamiętam. Ze śpiewem zawieszono nas przed Komitet

## BUDOWALIM

Dzisiaj kolejna praca nadesłana na konkurs. Jej autor podał swoje nazwisko wyłącznie do wiadomości redakcji. Szanujemy jego wolę, ale dziwnym się trochę, że nie chce danych personalnych podać do publicznej wiadomości. Czyżby się czegoś obawiał?

Honorarium prześlemy pocztą. Czekamy na prace innych Czytelników.

Powiatowy partii, gdzie na mrozie czekałymi ok. pół godziny. Zjawili się jakis sekretarz, który wykrzykując powiedział między innymi: „Wy jako awangarda mło-

dzieży, jedziecie na wieś młócić zboże u kulałów, na które czekają robotnicy w miastach. Przekonany jestem, że nie zawiedziecie partii i to zaszczynie zada-

nie wykonacie z honorem. Ruszyliśmy z Bielska ok. godz. 9.30. Mroźne powietrze zmieszane ze smrodem spalin z „kominka” Ursusa smagało po twarzach. Grupa ZMP-owców kazali nam stop śpiewać „My ZMP-e, My ZMP-e” z reakcją rozprawmy się”. Grupa, w której byłem (ok. 20 uczniów) zatrzymała się we wsi Tyniewiczze Małe. Po ustawieniu agregatu podano komendę, że połowa będzie młócić, a druga się rozgrzewać w mieszkaniu i go godzinę zmiata. Trafiliem na pierwszy rzut. Uwagę moją zwróciła mała stodoła, a i pozostałe budynki też mikre. W czasie zmiany systemu kolegi, który ogrzewał się w izbie, który tam. Użył się odpowiedzi — zajął się z zobaczysz. Wszedłem do małej izdebki i zamieniliśmy. Takiej biedoty

jeżecie w życiu nie widziałem. W drugim pomie zczeniu stał stary stół. Przy ścianach drewniane ławy. Pod sufitem przyczodzona ikona i to wszystko w tym domu poza piecem, który służył również do spania. W pierwszej izbie w kącie siedział dwoje starszków — kulałów i głośno płakali. Nie mogłem opęścić się od myśli, co będzie jeśli ZMP-owcy zajądą do moich rodziców, którzy mieli duży dom i jako tako umeblovany, a gospodarstwo ocale niebo lepsze od tego kula!

Okazało się później, że tam, skąd pochodzi, był to nadgorliwy ZMP-owiec i nikogo we wsi nie rozkułaczano. Za to tutaj w niedługim czasie szef ZMP został sekretarzem partii.

MLOCARZ

## Salon odrzuconych

Drogo Redakcji!

Bardzo dziękuję, że drukujecie częściej moje życiorysy. Prawdę mówiąc, zapomniałem o swoim artykule. Jak wysłałem do Was, to chciałem, aby było podpisane moim prawdziwym imieniem i nazwiskiem, a teraz wszystko przemyślałem i postanowiłem inaczej. Bardzo dobrze znam charakter swojego meża i wiem do czego jest zdolny. Najlepiej będzie jeśli podpiszę moje pisanie pseudonimem ARA.

Jesienią 84 roku mąż pojechał do Nowosiedla zbierać ziemiaki. Nie było go cały dzień. Byłem zadowolona, że go nie ma. Mogłam wreszcie spokojnie posprzątać w domu i zrobić pranie. Pół godziny przed przyjazdem meża umyłam włosy. Mąż wszedł do domu i zażądał, abym go pocałowała. Zrobiłam co kazał. Meżowi nie spodobał się pocałunek i krzyknął — to tak się do mnie odnosisz! Ja tyle dla ciebie robię, a ty tak?! Marsz do komory! Siłą wepchnął mnie do komory. Komora była nieszczelna i akurat był przymrozek. Mąż przetrzymał mnie pół godziny. Jak wyszłam się całą noc mąż nie puścił mnie do łóżka. Aby sobie użyć smarowałam uszy spirytusem salicylowym. Pomagało, ale na krótko. Tak było cały miesiąc. Doszło do tego, że nie mogłam spać w nocy. Jechałam z bólu. Wówczas pozwolił jechać do lekarza. Lekarz wypisał olejek kamforowy, uszy przemył kłuc, ale musiałam uważać. Jak była zmienna pogoda to chodziłam w chustce.

W lutym 85 roku mąż w niedzielę gdzieś pojechał. Mówił, że do rodziców, ale ja już nie wierzyłam. Przyjechał około 18. Jedliśmy kolację jak... nagle przystawił mi do głowy pistolet. — Koniec z tobą — powiedział z uśmiechem. Nie czułam lęku. Pomyślałam tylko, że nie chciałam zrobić, a już muszę umierać. Mąż nacisnął spust i plomien poszedł do góry. To był straszak.

Leon zagroził mi, że kiedyś przystawi prawdziwy jak tylko nie będę słuchać jego rozkazu. Jak jechał w delegację na dwa tygodnie, to kupował nawet chleb na ten czas. Nie miałam prawa wyjść po zakupy. Były takie dni, że musiałam z nim leżeć do godziny 14 w łóżku. Nie obchodziło go, że syn chce jechać. Razem w domu, ale jak i był, to wyprawiał nie wiadomo co. Najgorsze było to, że kazał całować swoje nogi mnie i synowi. Wyćwiczyl syna, że ca-

łował. Raz było tak: powiedział synowi, że nie ma prawa wychodzić z sypialni. Syn miał ponad rok. Dziecko jak to dziecko wyszło do kuchni. Akurat tarłam ziemiaki na placki. Leon chwycił Rafała za rękę i zaczął go szarpać. Syn zaczął płakać. — Czego go szarpiesz ty kacie?! Krzyknęłam. Odwrócił się i chciał mnie kopnąć, ale zamiast mnie, kopnął bak z węglem — roześmiałam się.

— Pocałuj mnie natychmiast w łydę!

— Nie pocałuję.

— Ach, tak, to upięk twoją głowę w pięci! Chwycił mnie za głowę i chciał wepchnąć do piersi, akurat żarzył się węgiel. Na pewno wepchnąłby ale w ostatniej chwili powiedziałam, że pocałuję. Pocałowałam go jak kazał i wtedy mnie puścił.

— Zrobiłbyś to? — Spytałam.

— A co ty sobie myślisz? Ja tyle dla ciebie robię, a ty nie możesz mnie pocałować? Jak jeszcze mnie się sprzeciwił, to upięk twoją łeb. Pieniądzy dawał tylko takie, jakich nie uważał za pieniądze. Były to dziesięciocentówki, dwudziestki i inne monety. Za pół roku uzbierałam 8500 zł. Mąż pozwolił mi jechać do Hajnowki. Miałam prawo za te pieniądze kupić co mi się podoba. Pakowałam pieniądze w rulony. Kupiłam buty za 626 zł i płaciłam dwuzłotówkami. Kasierka przeleżała je i powiedziała, że na pewno jestem handlarzka i zbieram drobne pieniądze, a potem je wydaję w sklepie. W innych sklepach nikt nie mógł.

Za dwa lata małżeństwa samodzielnie trzy razy zrobiłam zakupy. Nie byliśmy na żadnym przyjęciu.

W lipcu 85 roku meż aresztowano za kłusownictwo, nielegalne posiadanie broni palnej i amunicji oraz za wyrób samosony. Nie udało go. Powiedziałam wszystko, co wiedziałam. Wróciłam do mamy. Rafał miał wtedy rok i 10 miesięcy, a z Adrianem chodziliśmy w ciążę. Już ponad rok jesteśmy po rozwodzie. Jest mi teraz dużo lepiej samej niż z mężem. Teraz wiem, że żyję.

P.S.

Przedstawiłam tylko kilka szczegółów mojego życia, a gdyby opisać wszystko, jak traktował mnie mąż, każdy dzień, to nie wiadomo, czy zmieściłoby się w dwóch dużych notatkach akademickich zapisanych mazakiem.

Zima Leon suszył w pokoju skóry z lisów i jeleniów. Był nieprzyjemny zapach i okna musiały być zamknięte. Zabijał również psy i dzięzał z nich skóry.

Chwalił się, że może zabijać człowieka i przy tym śpiewać i tańczyć!



## Panie Niczyporowicz

Panią pepesza tak skutecznie ratuje Gazetę Współczesną jak to Polskę uratowali pan-cerni i sobaka Robi Pan wielką burzę w małej szklance. Tematykę poruszającą przez Pana dawno wykorzystali pisarze niezależni — myślę, że jest to i Panu wiadomo, Panie Redaktorze, czy Pan nie widzi, albo nie kazano widzieć współczesnych enkawu-dziwów. „Pisownia tu nie istotna, liczy się działanie, a są to sekretarze, dyrektorzy, naczelnicy, prezesi oraz wiadomi instruktorzy, którzy wiernie służą sekretarzom. Czyżby Pan nie zauważył taktu, że zwalnia się ludzi z

Kuriera Podlaskiego za ich przekonania. Panu to nie grozi, ponieważ wierznie swoim automatem ratuje od bankrutwa Gazetę Współczesną, a tym samym aparat wojewódzki PZPR. Panie Redaktorze Niczyporowicz, ta Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest Polska Zjednoczona Partia Urzędnicza, dzięki której przez 40 lat tym sprytnym i ważnym żyło się w Polsce bardzo dobrze.

Panie Niczyporowicz, my czytelnicy informacji i pouczalni oraz wszelkiego rodzaju hasel wymyślanych przez nierobów, którzy nazywali

siebie robotnikami mamy doświadczenia potrzebne jest dialog, a skompromitowany organ Komitetu Wojewódzkiego, obecnie Dziennik PZPR i jego mocodawcy nie zdolni są podjąć szerszego dialogu nazywając czarne czarnym a białe białym, ponieważ przez 40 lat przyzwyczaili się kłamać, a przyzwyczajenie jest drugą naturą. Trzeba personalnie wskazać tych, którzy są przyczyną jak Czychy Pan zapomnieli, że to łamano krzyże i weryfikowano nauczycieli? Ludzie, którzy dopuścili się tych czynów sprawują kierownicze stanowiska. Aparat partyjny postanowił kłamać do końca. W roku 1988 KM PZPR zorganizował spód młodzieży

szkolnej na cmentarzu wojewódzkim w Związku z okazji 70. rocznicy uzyskania niepodległości i nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie podany w programie paszety dla dzieci sekretowi komisarzy ludowych Polska uzyskała niepodległość. Najważniejszą komisarz Feliks Dzierżyński już spadł z cokołu. W Komitecie PZPR pomylono lata, to nie w 1918 roku, ale w 1920 komisarze ludowi na bagnatach armii czerwonej nieśli nam wolność. W 1918 roku niepodległość Polska wywalczyła dzięki geniuszowi Wodza, mestwu żołnierzy i wysiłkowi narodu.

Panie redaktorze, pisząc o umarłych odwraca się uwagę od żywych w myśl zasady, u-

marli przestali być groźni, nawet tacy, jak Stalin, a żywi mali stalinii jeszcze mają władzę i mogą zwolnić Pana Redaktora Niczyporowicza z pracy, dlatego też nie kieruje Pan pepeszy przeciwko swym mocodawcom. Ale zabraknie naboju w automacie i wtedy Gazeta Współczesna spłajtuje. Panie Redaktorze Niczyporowicz, są to ostatnie chwile, aby skierować auto-

mat w tych, których nienawidzi cały naród, bo na to sobie zasłużyli.

Z poważaniem  
Kazimierz Buchalski  
ul. Antoniułowska 52 m 28  
P.S. Myślę, że nie wydrukiujecie mego listu, ponieważ jesteście niezgodni do dialogu, ale do dawania wytycznych, jest to wasza linia i poprzeczka kłamać do końca.

Od Redakcji

Informujemy Czytelników, że za tydzień opublikujemy obszernie fragmenty wielu listów, które autor felietonu „Z automatu”, Janusz Niczyporowicz, otrzymuje w odpowiedzi na swoje publikacje. Redakcja zamieści również swój komentarz do nich.



Wielu Rosjan twierdzi, że pierestrojka zatrzymała się zaraz za granicami Moskwy, a niektórzy są przekonani, że wcale z niej nie wyszła i nadal krąży tylko po głównych ulicach. Borys Jelcyński jest zdania, że pierestrojka w ogóle jeszcze nie opuściła murów Kremla, bo między innymi tacy komuniści jak towarzysze Ligaczow nie chcą jej wypuścić i jak się tylko zbliża do Spaskiej Bramy, to ją leją w puszkę.

To nie ma sprawa, kto i za co leje pierestrojkę, to sprawa wewnętrzna Rosji i nie nam do tego nie będzie my przeciwko innemu pewnego

i wypróbowanego Towarzysza Nicolae używać kolegów z poszczególnych baraków obozu socjalistycznego do niesienia bratniej pomocy Moskwie.

Świat pękłby ze śmiechu, chociaż jeszcze nie tak dawno w pewnym kraju kapitalistycznym sam ogłaszałem reklamę biura podróży, które zapraszało swoich klientów do odwiedzenia Związku Radzieckiego, zanim on odwiedzi ich.

Sprawę wymachowania nam palcem przed nosem, gdy chcemy głośniej pogadać o naszych sprawach, mamy już chyba z głowy.

Jest jednak jeszcze inna sprawa, z którą Rosjanie będą musieli uporać się sami. To sprawa łagrow. W tym kraju słowo to nadal brzmi złowieszczo, tak jak zwykle czy przymusowe osiedlenie innym złowieszczy słowem jest skłót — KGB instytucja powołana do życia w roku 1954 i mająca na sumieniu kilka wyzysków, których

pozazdrościć mógłby jej młodszy brat — NKWD.

Przed kilkoma dniami prasę światową obiegła wiadomość, że w ZSRR nadal pracują sądy skazujące na karę więzienia za obywateli przymusowej pracy. Przykładem jest niezależny dziennikarz i publicysta Siergiej Kuzniecowa, który przez sąd w Sverdłowsku skazany został na trzy

## Same dziwy...

lata obozu o „normalnym reżimie”.

Sensacji sprawie dodaje fakt, że Kuzniecowa wniesiono na sąd skazujący na karę śmierci i obok strażnika towarzyszył mu lekarz. Tym razem nie chodzi o „łagodną przysługę”, czyli pewne niezbyt delikatne metody mające na celu nakłonienie oskarżonego do złożenia zeznań. Kuzniecowa został głodzony, którą prowadził już blisko pół-

tora miesiąca jako formę protestu przeciwko aresztowaniu.

Czy dopuścił się zarady? Nie.

Czy jest mordercą? Nie.

Czy jest agentem CIA? Nie.

Czy jest agentem Secret Service? Nie.

Więc co zrobił, do cholery, ten niezależny dziennikarz?

Drógczy czytelnicy. On ośmielił się obrazić funkcjonariusza KGB.

Sam oskarżony twierdzi, że zarzuty przeciwko niemu zostały sfałszowane i godzą w wolność słowa. Posłaku całej historii dodaje fakt, że sąd w orzeczeniu zapowiedział także pociągnięcie do odpowiedzialności karnej współpracowników Kuzniecowa, którzy podczas procesu ośmielili się być świadkami obrony.

Przytomnością umysłu wykazała się „żona Kuzniecowa, która poprosiła, czy też wręcz zażądała, aby sąd i ją pociągnął do odpowiedzialności.”

Ze Sverdłowskiej do Moskwy jest mniej więcej tyle samo kilometrów co z Warszawy do Budapesztu, tyle, że w tym pierwszym przypadku to jest na wschód, a nie na południe.

Z samej Moskwy zaś nadeszła informacja, że na tamtejszym uniwersytecie do programu studiów dziennikarskich włączono Biblię.

Z Berlina doniesiono, że planuje się postawienie przed sądem nieznomnego komunistę energońskiego — Ericha Honeckera.

Podobną wiadomość przekazano z Sofii, gdzie towarzyszy Złukow słyszeli już ponoć dzwięk kajdanków.

W Pradze nie chcą już marksizmu-leninizmu i kierowniczej roli partii. Drob-czek dostał nagrodę Sacharowa.

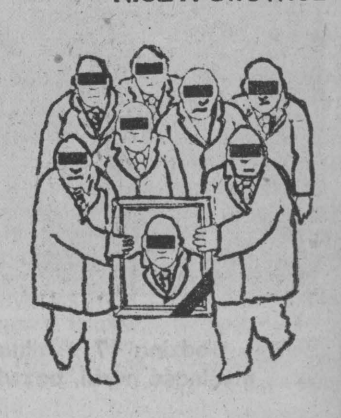
Spokośnie się jedynie Kim Ir Sen, albowiem sto procent Koreńczyków. Brato udział

w wyborach do organów przedstawicielskich.

Śnem sprawiedliwego śpi również wielki sternik, do-brodzie i wychowawco narodu i uniwersalny geniusz jas-nie nam pomyślnie słoneczko nad złotym szlakiem rumuńskiego komunizmu świecące.

Tragiczna wręcz wiadomość nadeszła z Londynu. Trzy czwarte tych cholernych Anglików domaga się ustąpienia Lady Margaret. A to nie-wiedzieć! Zeby im ten Kanał zamazać!

NICZYPOROWICZ



Dzień następny, ranek Pusto, smutno, głucho, nudno, drzwi zaparę, zęby na warcie, ale nadzieja tli się przecież, że dzisiaj także minie kiedyś 13! Koniec.



## co, gdzie, kiedy?

## REPERTUAR NA PIĄTEK

## W BIAŁYMSTOKU

## TEATR

Białostocki Teatr Lalek — „Pan Fajnycki II”, godz. 17.

## KINA

„Półkaj” — „Ostatni dzwonek” (polsk. 1. 15), godz. 10 i 12.30.  
„Gallimias, czyli Kogel-mogel” (polsk. 1. 15), godz. 15, 17 i 19.  
„Sceny nocny: „Emmanuelle I” (franc. 1. 15), godz. 21.  
„Willow” (USA, 1. 15), godz. 15.15, 17.30 i 20.

„Syrena” — „Powrót do przyszłości” (USA, 1. 15), godz. 11, 13, 15, 17, 19, 21, 23.  
„Noczekwiana zmiana młode” (USA, 1. 15), godz. 15, 17, 19, 21, 23.  
„Fanny” — „Fanny” (USA, 1. 15), godz. 17, 19, 21, 23.  
„Niesamowite jedyńce” (USA, 1. 15), godz. 19 (ostatnie dni).  
„Cotton Club” (USA, 1. 15), godz. 21.

## KONCERTY

Państwowa Filharmonia, ul. Podlesna 2 — Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Filarów (polsk. 1. 15), godz. 19, 21, 23.  
„Wielki koncert” (polsk. 1. 15), godz. 19, 21, 23.

## KINA

## W WOJEWÓDZTWACH:

## BIAŁOSTOCKIM

Białostocki — „Prywatne śledztwo” (polsk. 1. 15).  
„Dobry wieczór, Białostocki” (USA, 1. 15).  
„Hajnowka” — „Światowicie” (polsk. 1. 15).  
„Lapy” — „Most na rzecę Kwaj” (ang. 1. 15).  
„Sieniaty” — „Śmierć na szczytach” (USA, 1. 15).  
„Sokółka” — „Tunel” (arg. 1. 15).  
„Sukowola” — „Gabiola” (braz. 1. 15).

## LOMŻYŃSKIM

Łomża — „Millennium” — „Wall Street” (USA, 1. 15).  
„Kadzi” — „Boskie ciało” (USA, 1. 15).  
„Grajewo” — „Podejrzany” (USA, 1. 15).  
„Kołno” — „Śmierć na szczytach” (USA, 1. 15).  
„Sępolewo” — „Dawne czasy” (USA, 1. 15).  
„Wysokie Mazowieckie” — „Malone” (USA, 1. 15).  
„Zawbrow” — „Telepasta” (USA, 1. 15).

## SUWAŁSKIM

Suwałki — „Baltyk” — „Jeniec Europy” (polsk.-franc. 1. 15).  
„Blue velvet” (USA, 1. 15).  
„Suwałki” — „Barabara” — „Wall Street” (USA, 1. 15).  
„Augustów” — „Szkłana pułapka” (USA, 1. 15).  
„Biała Piska” — „Gwiazdny przybysz” (USA, 1. 15).  
„Elk” — „Orzeł” — „Miejskie sprawy” (polsk. 1. 15).

Elk „Polonia” — „Fatale zauroczenie” (USA, 1. 15).  
„Elk” — „Złoty” — „Tajemnica pani Wong” (radz. 1. 15).  
„Guzd” — „Czysta kawa Wanda, czyli jak odzyskać rup” (ang. 1. 15).  
„Gulap” — „Ostatni cesarz” (polsk. 1. 15).  
„Kowale Olek” — „Szczęśliwa trzynastka” (chinsk. 1. 12).  
„Mikolajki” — „Dokładnie” (polsk. 1. 15).  
„Orzeł” — „Piraci” (tunez.-franc. 1. 12).  
„Pisz” — „300 mil do nieba” (polsk. 1. 15).  
„Prostki” — „Co lubią tygrysy” (polsk. 1. 15).  
„Ryn” — „Osaczona” (USA, 1. 15).  
„Selen” — „Wojna” (USA, 1. 15).  
„Głupcy z kosmosu” (ang. 1. 12).  
„Węgorzewo” — „Nocne rzy” (USA, 1. 15).  
„Dom przy Carroll Street” (USA, 1. 15).

## MUZEA

## W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne w godz. 9.30–17. Wystawy: „Przedstawienie Białostockie”, „Galeria malarstwa polskiego”, „Malarstwo i rzeźba Stanisława Wolskiego”, „Dzieje biblii w polskiej sztuce ludowej”, „Kolekcja Ludwika Zimmerera i Mariana Pokropka”.  
Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego — czynne w godz. 9.30–17. Wystawy: „Dzieje wojskowości Białostockiej”, „Wojsko Polskie w sztuce ludowej”, „Rzeźba bałtycka”, „Malarstwo i rzeźba”, „Wojska pancerne i motorowe 1939”.

## W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Muzeum Przyrodniczo-Leśne Białostockiego Parku Narodowego — czynne w godz. 9–13.30 (wstęp do godz. 13.30). Wystawa: „Galeria białostocka”.  
Muzeum w Białym Podlasku (Ratusz) — czynne w godz. 10–17. Wystawy: „Dzieje wojskowości w Białym Podlasku”, „Polski Wrzesień”, „Dokumenty ze zbiorów białostockich muzeów”.  
Muzeum w Tykocinie — czynne w godz. 10–17. Wystawy: „Eksponaty wnętrza Świątyni Wniebowstania”, „Złota Sederowa”, „Gabinet Głogowski”, „Galeria malarstwa Z. Bujnowskiego”, „Wśród kamieni i przewłok (farmacji)”, „Judaica”, „Nabytki z ostatnich lat”, „Tykocin — dzieje miasta”.

## W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne w godz. 10–17. Wystawy: „Burza”, „Złota Sederowa”, „Narwi środkowej”, „Natura a awangarda XX-lecia międzywojennego” — malarstwo, grafika, rzeźba.

## W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne w godz. 9–16. Wystawy: Monografia K. Kluka, uprawa roślin, skansen maziowiecko-podlaski, muzeum weterynaryjne, polskie tradycje zielarskie, naczynia rolnicze, transport wiejski, pszczołarstwo, gancarstwo, przedkarskawe, obróbka drewna, galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego, diuta J. Słusarczyka, historyczny i nowoczesny zwierząt gospodarskich w Polsce, przemiany w gospodarstwie domowym kobiet wiejskich w pol. XIX wieku, „Wojna obronna 1939”, „Plenery wiejskie w Ciechanowie” — wystawa darów dla muzeum.

## W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 31 — czynne w godz. 9–16. Wystawy: historyczna, „Z przeobrażeń i nowości w sztuce polskiej”, „Mazur Wschodni”, „Pradzieje Suwalszczyzny i Mazur Wschodni”, „A. Wieruszko-Kowalski” — życie i twórczość, „Życie i twórczość K. I. Gałczyńskiego w latach 1914–1939”.

## W WOJ. SUWAŁKIM

Muzeum w Augustowie — „Kultura materialna wsi okolic Augustowa”, „Dzieje Kanalu Augustowskiego”.  
Muzeum Ziemi Piskiej w Pisku — czynne w godz. 10–17. Wystawy: „Dzieje wojskowości w Piskiej Ziemi”, „Pamiętnictwo na Mazurach”, „Z dziejów oręża polskiego”.  
Muzeum K. I. Gałczyńskiego (Leszczynka Pranie) — czynne w godz. 9.30–16. Wystawa: „Życie i twórczość K. I. Gałczyńskiego”.

## WYSTAWY

## W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Arsenal” — nieczynny (zmiany ekspozycji).  
Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Anielski Lipowski 14 — wystawy: „Dzieje malarstwa polskiego”, „Dzieje rzeźby polskiej”, „Dzieje grafiki polskiej”, „Dzieje fotografii polskiej”, „Dzieje filmu polskiego”, „Dzieje teatru polskiego”, „Dzieje literatury polskiej”, „Dzieje muzyki polskiej”, „Dzieje sztuki polskiej”, „Dzieje sztuki światowej”, „Dzieje sztuki starożytnej”, „Dzieje sztuki średniowiecznej”, „Dzieje sztuki renesansowej”, „Dzieje sztuki barokowej”, „Dzieje sztuki oświeceniowej”, „Dzieje sztuki romantycznej”, „Dzieje sztuki XIX wieku”, „Dzieje sztuki XX wieku”, „Dzieje sztuki współczesnej”.

## W WOJ. SUWAŁKIM

Salon Wystawowy BWA „Arsenal” — czynne w godz. 9–16. Wystawy: „Dzieje malarstwa polskiego”, „Dzieje rzeźby polskiej”, „Dzieje grafiki polskiej”, „Dzieje fotografii polskiej”, „Dzieje filmu polskiego”, „Dzieje teatru polskiego”, „Dzieje literatury polskiej”, „Dzieje muzyki polskiej”, „Dzieje sztuki polskiej”, „Dzieje sztuki światowej”, „Dzieje sztuki starożytnej”, „Dzieje sztuki średniowiecznej”, „Dzieje sztuki renesansowej”, „Dzieje sztuki barokowej”, „Dzieje sztuki oświeceniowej”, „Dzieje sztuki romantycznej”, „Dzieje sztuki XIX wieku”, „Dzieje sztuki XX wieku”, „Dzieje sztuki współczesnej”.

## W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 31 — czynna w godz. 9–16. Masakry Tagami (Japonia) — grafika.

## W WOJ. SUWAŁKIM

Salon Wystawowy BWA „Arsenal” — czynne w godz. 9–16. Wystawy: „Dzieje malarstwa polskiego”, „Dzieje rzeźby polskiej”, „Dzieje grafiki polskiej”, „Dzieje fotografii polskiej”, „Dzieje filmu polskiego”, „Dzieje teatru polskiego”, „Dzieje literatury polskiej”, „Dzieje muzyki polskiej”, „Dzieje sztuki polskiej”, „Dzieje sztuki światowej”, „Dzieje sztuki starożytnej”, „Dzieje sztuki średniowiecznej”, „Dzieje sztuki renesansowej”, „Dzieje sztuki barokowej”, „Dzieje sztuki oświeceniowej”, „Dzieje sztuki romantycznej”, „Dzieje sztuki XIX wieku”, „Dzieje sztuki XX wieku”, „Dzieje sztuki współczesnej”.

## W WOJ. SUWAŁKIM

Salon Wystawowy BWA „Arsenal” — czynne w godz. 9–16. Wystawy: „Dzieje malarstwa polskiego”, „Dzieje rzeźby polskiej”, „Dzieje grafiki polskiej”, „Dzieje fotografii polskiej”, „Dzieje filmu polskiego”, „Dzieje teatru polskiego”, „Dzieje literatury polskiej”, „Dzieje muzyki polskiej”, „Dzieje sztuki polskiej”, „Dzieje sztuki światowej”, „Dzieje sztuki starożytnej”, „Dzieje sztuki średniowiecznej”, „Dzieje sztuki renesansowej”, „Dzieje sztuki barokowej”, „Dzieje sztuki oświeceniowej”, „Dzieje sztuki romantycznej”, „Dzieje sztuki XIX wieku”, „Dzieje sztuki XX wieku”, „Dzieje sztuki współczesnej”.

## W WOJ. SUWAŁKIM

Salon Wystawowy BWA „Arsenal” — czynne w godz. 9–16. Wystawy: „Dzieje malarstwa polskiego”, „Dzieje rzeźby polskiej”, „Dzieje grafiki polskiej”, „Dzieje fotografii polskiej”, „Dzieje filmu polskiego”, „Dzieje teatru polskiego”, „Dzieje literatury polskiej”, „Dzieje muzyki polskiej”, „Dzieje sztuki polskiej”, „Dzieje sztuki światowej”, „Dzieje sztuki starożytnej”, „Dzieje sztuki średniowiecznej”, „Dzieje sztuki renesansowej”, „Dzieje sztuki barokowej”, „Dzieje sztuki oświeceniowej”, „Dzieje sztuki romantycznej”, „Dzieje sztuki XIX wieku”, „Dzieje sztuki XX wieku”, „Dzieje sztuki współczesnej”.

## W WOJ. SUWAŁKIM

Salon Wystawowy BWA „Arsenal” — czynne w godz. 9–16. Wystawy: „Dzieje malarstwa polskiego”, „Dzieje rzeźby polskiej”, „Dzieje grafiki polskiej”, „Dzieje fotografii polskiej”, „Dzieje filmu polskiego”, „Dzieje teatru polskiego”, „Dzieje literatury polskiej”, „Dzieje muzyki polskiej”, „Dzieje sztuki polskiej”, „Dzieje sztuki światowej”, „Dzieje sztuki starożytnej”, „Dzieje sztuki średniowiecznej”, „Dzieje sztuki renesansowej”, „Dzieje sztuki barokowej”, „Dzieje sztuki oświeceniowej”, „Dzieje sztuki romantycznej”, „Dzieje sztuki XIX wieku”, „Dzieje sztuki XX wieku”, „Dzieje sztuki współczesnej”.

## W WOJ. SUWAŁKIM

Salon Wystawowy BWA „Arsenal” — czynne w godz. 9–16. Wystawy: „Dzieje malarstwa polskiego”, „Dzieje rzeźby polskiej”, „Dzieje grafiki polskiej”, „Dzieje fotografii polskiej”, „Dzieje filmu polskiego”, „Dzieje teatru polskiego”, „Dzieje literatury polskiej”, „Dzieje muzyki polskiej”, „Dzieje sztuki polskiej”, „Dzieje sztuki światowej”, „Dzieje sztuki starożytnej”, „Dzieje sztuki średniowiecznej”, „Dzieje sztuki renesansowej”, „Dzieje sztuki barokowej”, „Dzieje sztuki oświeceniowej”, „Dzieje sztuki romantycznej”, „Dzieje sztuki XIX wieku”, „Dzieje sztuki XX wieku”, „Dzieje sztuki współczesnej”.

## W WOJ. SUWAŁKIM

Salon Wystawowy BWA „Arsenal” — czynne w godz. 9–16. Wystawy: „Dzieje malarstwa polskiego”, „Dzieje rzeźby polskiej”, „Dzieje grafiki polskiej”, „Dzieje fotografii polskiej”, „Dzieje filmu polskiego”, „Dzieje teatru polskiego”, „Dzieje literatury polskiej”, „Dzieje muzyki polskiej”, „Dzieje sztuki polskiej”, „Dzieje sztuki światowej”, „Dzieje sztuki starożytnej”, „Dzieje sztuki średniowiecznej”, „Dzieje sztuki renesansowej”, „Dzieje sztuki barokowej”, „Dzieje sztuki oświeceniowej”, „Dzieje sztuki romantycznej”, „Dzieje sztuki XIX wieku”, „Dzieje sztuki XX wieku”, „Dzieje sztuki współczesnej”.

## W WOJ. SUWAŁKIM

Salon Wystawowy BWA „Arsenal” — czynne w godz. 9–16. Wystawy: „Dzieje malarstwa polskiego”, „Dzieje rzeźby polskiej”, „Dzieje grafiki polskiej”, „Dzieje fotografii polskiej”, „Dzieje filmu polskiego”, „Dzieje teatru polskiego”, „Dzieje literatury polskiej”, „Dzieje muzyki polskiej”, „Dzieje sztuki polskiej”, „Dzieje sztuki światowej”, „Dzieje sztuki starożytnej”, „Dzieje sztuki średniowiecznej”, „Dzieje sztuki renesansowej”, „Dzieje sztuki barokowej”, „Dzieje sztuki oświeceniowej”, „Dzieje sztuki romantycznej”, „Dzieje sztuki XIX wieku”, „Dzieje sztuki XX wieku”, „Dzieje sztuki współczesnej”.

## PIĄTEK

## 8 grudnia 1989 r.

## PROGRAM I

8.00 Przybycie z Matplanety — Matraszydło.  
8.35 „Domator” — Nasza poczta, Kuchnia domowa.  
8.50 „Domowe przedszkole” — 9.15 DT — Wiadomości.  
9.25 „Poza układem” — film fab. prod. polskiej.  
10.15 „Domator” — Szkoła dla rodziców — Skutki sztucznych poronień.  
11.10 Drogi do Niepodległości — „Styczniowa noc”.  
12.00 Spotkanie z literaturą kl. II lice.  
12.15 W Europie, nowożytność — „Absolutny europejski”.  
13.30 i 14.00 TTR — Semestr I.  
15.10 „W szkole i w domu”.  
15.30 NURT — Problemy zdrowia współczesnego człowieka.  
16.20 Program dnia — Telegazeta.  
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit” — teleturniej.  
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankraczego”.  
17.15 Teleexpress.  
17.30 „Raport” — publicystyka międzynarodowa.  
17.55 „Niech żyją Tatry” — film dokument.  
18.30 „Stop” — magazyn konsumenta.  
18.50 „Weekend w Jedynce”.  
19.00 Dobranoc — „Węgiełskie bajeczki”.  
19.10 „Monitor Rządowy”.  
19.30 Wiadomości.  
20.00 Nowy ład gospodarczy, czyli jak wykorzystać szanse.  
20.15 Zwierciadło czasu: „Szprycza” — film fab. prod. radz.  
21.35 Sport.  
21.45 „Kontrapunkt”.  
22.15 „Spór o jutro” — Otwarte Studio (I) — „O mniejsze” — czarna w godzinach pracy klubu. Popołudniowa wystawa malarstwa Ciechanowice 89.

## W WOJ. SUWAŁKIM

Salon Wystawowy BWA „Arsenal” — czynne w godz. 9–16. Wystawy: „Dzieje malarstwa polskiego”, „Dzieje rzeźby polskiej”, „Dzieje grafiki polskiej”, „Dzieje fotografii polskiej”, „Dzieje filmu polskiego”, „Dzieje teatru polskiego”, „Dzieje literatury polskiej”, „Dzieje muzyki polskiej”, „Dzieje sztuki polskiej”, „Dzieje sztuki światowej”, „Dzieje sztuki starożytnej”, „Dzieje sztuki średniowiecznej”, „Dzieje sztuki renesansowej”, „Dzieje sztuki barokowej”, „Dzieje sztuki oświeceniowej”, „Dzieje sztuki romantycznej”, „Dzieje sztuki XIX wieku”, „Dzieje sztuki XX wieku”, „Dzieje sztuki współczesnej”.

## W WOJ. SUWAŁKIM

Salon Wystawowy BWA „Arsenal” — czynne w godz. 9–16. Wystawy: „Dzieje malarstwa polskiego”, „Dzieje rzeźby polskiej”, „Dzieje grafiki polskiej”, „Dzieje fotografii polskiej”, „Dzieje filmu polskiego”, „Dzieje teatru polskiego”, „Dzieje literatury polskiej”, „Dzieje muzyki polskiej”, „Dzieje sztuki polskiej”, „Dzieje sztuki światowej”, „Dzieje sztuki starożytnej”, „Dzieje sztuki średniowiecznej”, „Dzieje sztuki renesansowej”, „Dzieje sztuki barokowej”, „Dzieje sztuki oświeceniowej”, „Dzieje sztuki romantycznej”, „Dzieje sztuki XIX wieku”, „Dzieje sztuki XX wieku”, „Dzieje sztuki współczesnej”.

## W WOJ. SUWAŁKIM

Salon Wystawowy BWA „Arsenal” — czynne w godz. 9–16. Wystawy: „Dzieje malarstwa polskiego”, „Dzieje rzeźby polskiej”, „Dzieje grafiki polskiej”, „Dzieje fotografii polskiej”, „Dzieje filmu polskiego”, „Dzieje teatru polskiego”, „Dzieje literatury polskiej”, „Dzieje muzyki polskiej”, „Dzieje sztuki polskiej”, „Dzieje sztuki światowej”, „Dzieje sztuki starożytnej”, „Dzieje sztuki średniowiecznej”, „Dzieje sztuki renesansowej”, „Dzieje sztuki barokowej”, „Dzieje sztuki oświeceniowej”, „Dzieje sztuki romantycznej”, „Dzieje sztuki XIX wieku”, „Dzieje sztuki XX wieku”, „Dzieje sztuki współczesnej”.

## W WOJ. SUWAŁKIM

Salon Wystawowy BWA „Arsenal” — czynne w godz. 9–16. Wystawy: „Dzieje malarstwa polskiego”, „Dzieje rzeźby polskiej”, „Dzieje grafiki polskiej”, „Dzieje fotografii polskiej”, „Dzieje filmu polskiego”, „Dzieje teatru polskiego”, „Dzieje literatury polskiej”, „Dzieje muzyki polskiej”, „Dzieje sztuki polskiej”, „Dzieje sztuki światowej”, „Dzieje sztuki starożytnej”, „Dzieje sztuki średniowiecznej”, „Dzieje sztuki renesansowej”, „Dzieje sztuki barokowej”, „Dzieje sztuki oświeceniowej”, „Dzieje sztuki romantycznej”, „Dzieje sztuki XIX wieku”, „Dzieje sztuki XX wieku”, „Dzieje sztuki współczesnej”.

## W WOJ. SUWAŁKIM

Salon Wystawowy BWA „Arsenal” — czynne w godz. 9–16. Wystawy: „Dzieje malarstwa polskiego”, „Dzieje rzeźby polskiej”, „Dzieje grafiki polskiej”, „Dzieje fotografii polskiej”, „Dzieje filmu polskiego”, „Dzieje teatru polskiego”, „Dzieje literatury polskiej”, „Dzieje muzyki polskiej”, „Dzieje sztuki polskiej”, „Dzieje sztuki światowej”, „Dzieje sztuki starożytnej”, „Dzieje sztuki średniowiecznej”, „Dzieje sztuki renesansowej”, „Dzieje sztuki barokowej”, „Dzieje sztuki oświeceniowej”, „Dzieje sztuki romantycznej”, „Dzieje sztuki XIX wieku”, „Dzieje sztuki XX wieku”, „Dzieje sztuki współczesnej”.

## W WOJ. SUWAŁKIM

Salon Wystawowy BWA „Arsenal” — czynne w godz. 9–16. Wystawy: „Dzieje malarstwa polskiego”, „Dzieje rzeźby polskiej”, „Dzieje grafiki polskiej”, „Dzieje fotografii polskiej”, „Dzieje filmu polskiego”, „Dzieje teatru polskiego”, „Dzieje literatury polskiej”, „Dzieje muzyki polskiej”, „Dzieje sztuki polskiej”, „Dzieje sztuki światowej”, „Dzieje sztuki starożytnej”, „Dzieje sztuki średniowiecznej”, „Dzieje sztuki renesansowej”, „Dzieje sztuki barokowej”, „Dzieje sztuki oświeceniowej”, „Dzieje sztuki romantycznej”, „Dzieje sztuki XIX wieku”, „Dzieje sztuki XX wieku”, „Dzieje sztuki współczesnej”.

## W WOJ. SUWAŁKIM

Salon Wystawowy BWA „Arsenal” — czynne w godz. 9–16. Wystawy: „Dzieje malarstwa polskiego”, „Dzieje rzeźby polskiej”, „Dzieje grafiki polskiej”, „Dzieje fotografii polskiej”, „Dzieje filmu polskiego”, „Dzieje teatru polskiego”, „Dzieje literatury polskiej”, „Dzieje muzyki polskiej”, „Dzieje sztuki polskiej”, „Dzieje sztuki światowej”, „Dzieje sztuki starożytnej”, „Dzieje sztuki średniowiecznej”, „Dzieje sztuki renesansowej”, „Dzieje sztuki barokowej”, „Dzieje sztuki oświeceniowej”, „Dzieje sztuki romantycznej”, „Dzieje sztuki XIX wieku”, „Dzieje sztuki XX wieku”, „Dzieje sztuki współczesnej”.

## W WOJ. SUWAŁKIM

Salon Wystawowy BWA „Arsenal” — czynne w godz. 9–16. Wystawy: „Dzieje malarstwa polskiego”, „Dzieje rzeźby polskiej”, „Dzieje grafiki polskiej”, „Dzieje fotografii polskiej”, „Dzieje filmu polskiego”, „Dzieje teatru polskiego”, „Dzieje literatury polskiej”, „Dzieje muzyki polskiej”, „Dzieje sztuki polskiej”, „Dzieje sztuki światowej”, „Dzieje sztuki starożytnej”, „Dzieje sztuki średniowiecznej”, „Dzieje sztuki renesansowej”, „Dzieje sztuki barokowej”, „Dzieje sztuki oświeceniowej”, „Dzieje sztuki romantycznej”, „Dzieje sztuki XIX wieku”, „Dzieje sztuki XX wieku”, „Dzieje sztuki współczesnej”.

## W WOJ. SUWAŁKIM

Salon Wystawowy BWA „Arsenal” — czynne w godz. 9–16. Wystawy: „Dzieje malarstwa polskiego”, „Dzieje rzeźby polskiej”, „Dzieje grafiki polskiej”, „Dzieje fotografii polskiej”, „Dzieje filmu polskiego”, „Dzieje teatru polskiego”, „Dzieje literatury polskiej”, „Dzieje muzyki polskiej”, „Dzieje sztuki polskiej”, „Dzieje sztuki światowej”, „Dzieje sztuki starożytnej”, „Dzieje sztuki średniowiecznej”, „Dzieje sztuki renesansowej”, „Dzieje sztuki barokowej”, „Dzieje sztuki oświeceniowej”, „Dzieje sztuki romantycznej”, „Dzieje sztuki XIX wieku”, „Dzieje sztuki XX wieku”, „Dzieje sztuki współczesnej”.

## TYDZIEŃ W TELEWIZJI

## magazyn polonijny

12.00 Przed zjazdem wielkiej Solidarności.  
12.30 „Lewy faktów” — program publ.  
13.05 „Szkoła mistrzów” — Janusz Zaorski.  
13.25 Telewizyjny Teatr Prozy: S. Dygalt — „Rozmyślanie przy gołębim”.  
14.30 „Polityka, politycy” — Mobutu Sese Seko.  
15.05 Filmy o miłości: „Pociąg” — film fab. prod. polskiej.  
16.40 „Do trzech razy sztuka”.  
17.15 Teleexpress.  
17.30 „Premie i premiery” — telewizyjna giełda piosenek.  
18.30 „Butik”.  
19.00 Dobranoc — „Przygotuj Misia Colargola”.  
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt” — Lamparty.  
19.30 Wiadomości.  
20.05 Sobotni seans filmowy: „Zgadnij, kto przyjdzie na obiad” — film fab. prod. ameryk.  
21.50 Sport.  
22.35 „Tydzień w polityce” — komentarze K. Szynielorcz.  
22.45 Telegazeta.  
22.55 Klub Filmowy: „Dzień weselny” — film prod. USA.  
0.50 Zakochanie programu.

## PROGRAM II

14.10 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących.  
14.35 „5–10–15” — program dla dzieci i młodzieży.  
16.05 Małe kino: „Patagońskie zwierzęta” — „Chatham” — znaczy błękitny — film dokument.  
16.25 Telewizyjny koncert żytych.  
16.55 Program dnia.  
17.00 „Z batutą i z humorem” (3).  
18.00 Program lokalny.  
18.30 „Wielka gra” — teleturniej.  
19.30 „Alfa i Omega”.  
20.00 Koncerty fortepianowe Grażyny Bacewicz.  
20.45 „Półkaj” — spotkanie z A. Szczępińskim.  
21.10 „Muzyka i polityka”.  
21.30 Panorama dnia.  
21.50 „Bogate biedactwo, czyli historia życia Barbary Hutton” — serial prod. USA.  
22.40 Jacek Sława: „Co jest za tym murem?”, „Cieszę się z szachów, stale nimi wygram” — monodram.  
23.00 Komentarz dnia.

## TELEWIZJA RADZIECKA

6.30 Aerobic.  
7.00 „Wzrost i rozwój” — program dla dzieci.  
8.00 Program wojewski.  
8.30 „Początek poranna” — pr. muz.  
9.30 „Dookoła świata” — magazyn gości.  
10.30 „W świecie bajek i przygód” — film fab.  
11.00 „Kłosek muzyczny” — magazyn.  
12.00 „Wzrost i rozwój” — program dla dzieci.  
13.00 „Początek poranna” — pr. muz.  
14.00 „Dookoła świata” — magazyn gości.  
15.00 „W świecie bajek i przygód” — film fab.  
16.00 „Kłosek muzyczny” — magazyn.  
17.00 „Wzrost i rozwój” — program dla dzieci.  
18.00 „Początek poranna” — pr. muz.  
19.00 „Dookoła świata” — magazyn gości.  
20.00 „W świecie bajek i przygód” — film fab.  
21.00 „Kłosek muzyczny” — magazyn.  
22.00 „Wzrost i rozwój” — program dla dzieci.  
23.00 „Początek poranna” — pr. muz.

## TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 „120 minut” — program inf.-muz.  
6.30 „Wzrost i rozwój” — program dla dzieci.  
8.00 „Początek poranna” — pr. muz.  
9.30 „Dookoła świata” — magazyn gości.  
10.30 „W świecie bajek i przygód” — film fab.  
11.00 „Kłosek muzyczny” — magazyn.  
12.00 „Wzrost i rozwój” — program dla dzieci.  
13.00 „Początek poranna” — pr. muz.  
14.00 „Dookoła świata” — magazyn gości.  
15.00 „W świecie bajek i przygód” — film fab.  
16.00 „Kłosek muzyczny” — magazyn.  
17.00 „Wzrost i rozwój” — program dla dzieci.  
18.00 „Początek poranna” — pr. muz.  
19.00 „Dookoła świata” — magazyn gości.  
20.00 „W świecie bajek i przygód” — film fab.  
21.00 „Kłosek muzyczny” — magazyn.  
22.00 „Wzrost i rozwój” — program dla dzieci.  
23.00 „Początek poranna” — pr. muz.

## TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 „120 minut” — program inf.-muz.  
6.30 „Wzrost i rozwój” — program dla dzieci.  
8.00 „Początek poranna” — pr. muz.  
9.30 „Dookoła świata” — magazyn gości.  
10.30 „W świecie bajek i przygód” — film fab.  
11.00 „Kłosek muzyczny” — magazyn.  
12.00 „Wzrost i rozwój” — program dla dzieci.  
13.00 „Początek poranna” — pr. muz.  
14.00 „Dookoła świata” — magazyn gości.  
15.00 „W świecie bajek i przygód” — film fab.  
16.00 „Kłosek muzyczny” — magazyn.  
17.00 „Wzrost i rozwój” — program dla dzieci.  
18.00 „Początek poranna” — pr. muz.  
19.00 „Dookoła świata” — magazyn gości.  
20.00 „W świecie bajek i przygód” — film fab.  
21.00 „Kłosek muzyczny” — magazyn.  
22.00 „Wzrost i rozwój” — program dla dzieci.  
23.00 „Początek poranna” — pr. muz.

## TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 „120 minut” — program inf.-muz.  
6.30 „Wzrost i rozwój” — program dla dzieci.  
8.00 „Początek poranna” — pr. muz.  
9.30 „Dookoła świata” — magazyn gości.  
10.30 „W świecie bajek i przygód” — film fab.  
11.00 „Kłosek muzyczny” — magazyn.  
12.00 „Wzrost i rozwój” — program dla dzieci.  
13.00 „Początek poranna” — pr. muz.  
14.00 „Dookoła świata” — magazyn gości.  
15.00 „W świecie bajek i przygód” — film fab.  
16.00 „Kłosek muzyczny” — magazyn.  
17.00 „Wzrost i rozwój” — program dla dzieci.  
18.00 „Początek poranna” — pr. muz.  
19.00 „Dookoła świata” — magazyn gości.  
20.00 „W świecie bajek i przygód” — film fab.  
21.00 „Kłosek muzyczny” — magazyn.  
22.00 „Wzrost i rozwój” — program dla dzieci.  
23.00 „Początek poranna” — pr. muz.

## TELEWIZJA RADZ



Za kilka dni minie kolejna rocznica ogłoszenia w PRL stanu wojennego. Czy należy ją czcić? Z pewnością — nie. Ale trzeba o niej pamiętać. Były fakty, które stan wojenny wywołały, były działania wojska i milicji, byli internowani, zgineli też ludzie. Zdarzenia te weszły do historii, jako zbiorowe doświadczenie Polaków. Myślmy, iż są teraz wręcz warunki, aby mówić o tej sprawie wielostronnie, z pominięciem mitów, kompleksów, urazów i białych plam. Czy się to już w pełni uda? Na pewno nie. Ale powinniśmy teraz zaczynać, choć minie chyba niemało czasu, zanim o stanie wojennym zaczniemy pisać tylko historycy, a nie głównie politycy.

Dziś prezentujemy niektóre wypowiedzi na ten temat, dotyczące zdarzeń na — można rzec — szczeblu centralnym. W najbliższą środę zamieścimy inne materiały.

#### LECH WAŁĘSA (fragmenty książki „Droga nadziei”)

Dzwonek dzwonił tej nocy prawie bez przerwy. Około pierwszej zaczęła się seria wizyt w moim domu. Najpierw zgłosili się młodzi ludzie z RMP (Ruch Młodej Polski — red.) z informacjami o zatrzymaniu ich ludzi. Byli u mnie jeszcze raz, informując co się dzieje w mieście, oczekiwali, że im coś poradzą. Powiedziałam: — Czekajcie do rana, nie wpadajcie w panikę, teraz trudno ocenić zaistniałą sytuację.

Fiszbach i Kolodziejewski zostali zawiezieni do mnie na Zaspę. Blok mieszkalny przy ul. Piłsudskiego 11, w której był mieszkanie Fiszbacha, został otoczony. Zaczęli rozmawiać przez zamknięte drzwi, potem weszli do środka i przekazali mi polecenie udania się na teren przy ul. Piłsudskiego 11. Otrzymałem te propozycje, gdyż warunkiem wstępnym powinno być uwolnienie wszystkich zatrzymanych. Z tym zadaniem obaj przedstawiciele władzy oddalili się, aby je przekazać dalej. Dzięki specjalnemu połączeniu z komitetem partii przekazałem moje warunki.

Tymczasem pod drzwi mieszkania przybyła specjalna grupa „bojowa”, wyposażona w łomy, która zaczęła wpuścić do środka. W wyniku pertraktacji ustalono, że zostaną wypuszczeni dopiero po powrocie Fiszbacha i Kolodziejewskiego. Po godzinie trzeciej przybyli ponownie Fiszbach i Kolodziejewski i major dowodzący grupą specjalną. Kolodziejewski argumentował, że dozwolone udanie się na rozmowę będzie lepszym rozwiązaniem niż gdyby mnie się udało przedrzeć do Warszawy. W tym momencie zawiązano mnie samochodem na lotnisko, skąd awionetką, nad ranem, zostałem przetrzecony do Warszawy i dalej do Chylna pod Warszawą, do dawnej wili byłego sekretarza KC Łukaszewicza. Pierwsze rozmowy miały charakter wstępny. Był obecny minister spraw wewnętrznych, jakiegoś generała, trudno mi powiedzieć kto.

#### MIECZYSLAW F. RAKOWSKI (fragmenty wywiadu udzielonego Orlanie, Pałacy)

Kiedy Jaruzelski wezwał mnie do swego biura 11 grudnia, byłem psychologicznie uzbrojony. Jaruzelski wyglądał bardzo po-

wo swym pryncypialnym protestie powiedziałem, że jak umowy podpisane w Gdańsku były sukcesem obywateli, taki stan wojenny jest porażką obywateli. Mówiłem, że zamiast pożytkować tę energię społeczną, która uwalnia klasa robotniczą, a szczególnie młode pokolenie, zadaje się jej dotkliwy cios.

#### GEN. CZESŁAW KISZCZAK (fragmenty wywiadu z książką „Kto jest kim w Polsce. Inaczej”)

— Kto był inicjatorem wprowadzenia stanu wojennego?

— Można powiedzieć, że inspirację stanowiła dramatycznie zastraszająca się sytuacja kraju. Zwracali na to uwagę Biuro Polityczne, Komitet Centralny na swych plenarnych posiedzeniach, rząd, różne organizacje na szczeblu centralnym oraz terenowym. (...)

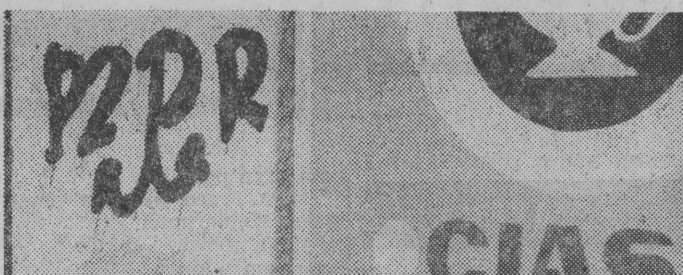
— W tej sytuacji wniosek o wprowadzenie stanu wojennego przedłożony przez prezesa Rady Ministrów, generała armii Wojciecha Jaruzelskiego przewodniczącemu Rady Państwa prof. Henrykowi Jabłońskiemu spotkał się z jego pełnym zrozumieniem. (...)

— Kto bezpośrednio przygotowywał ogólną koncepcję wprowadzenia stanu wojennego?

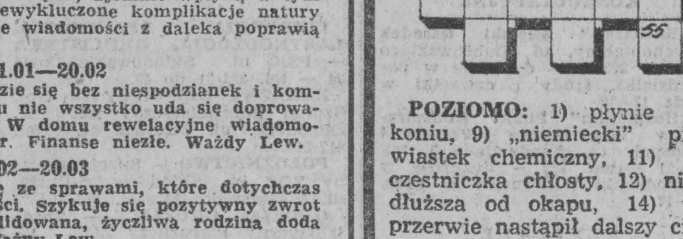
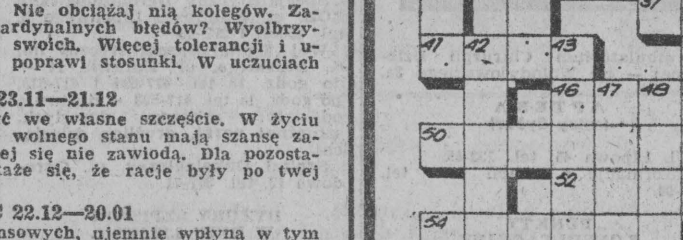
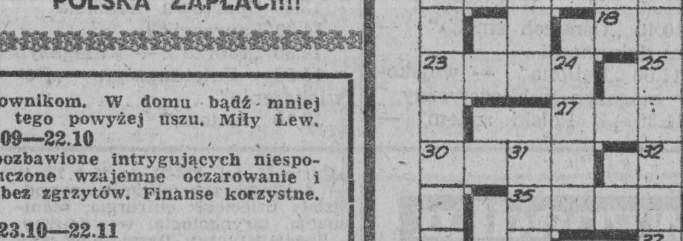
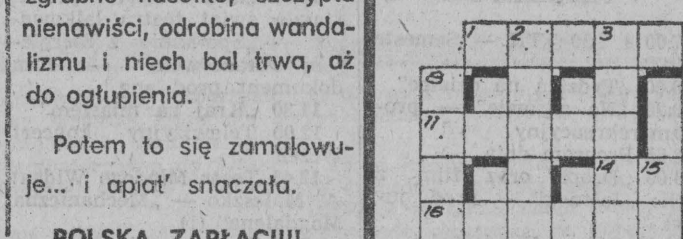
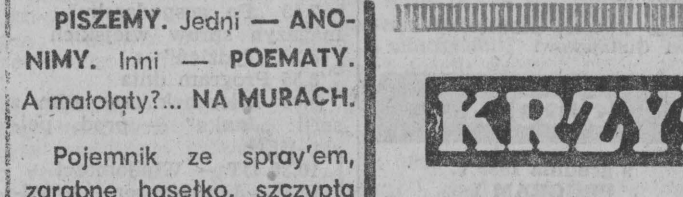
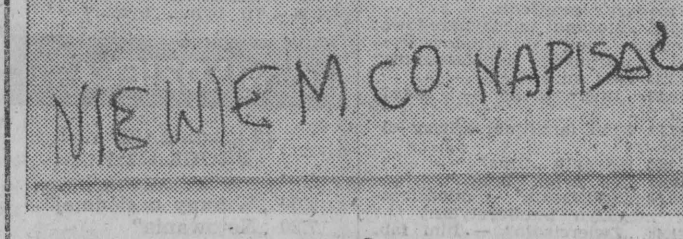
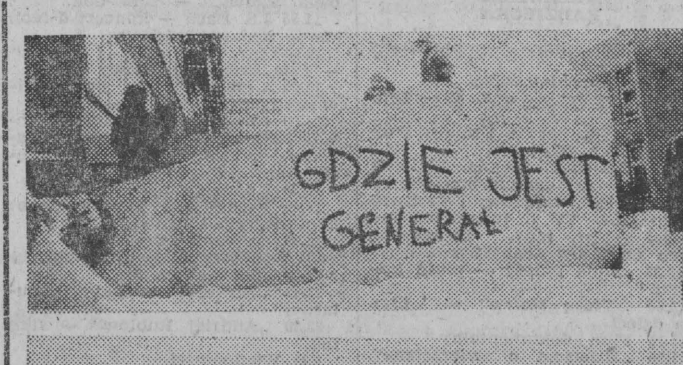
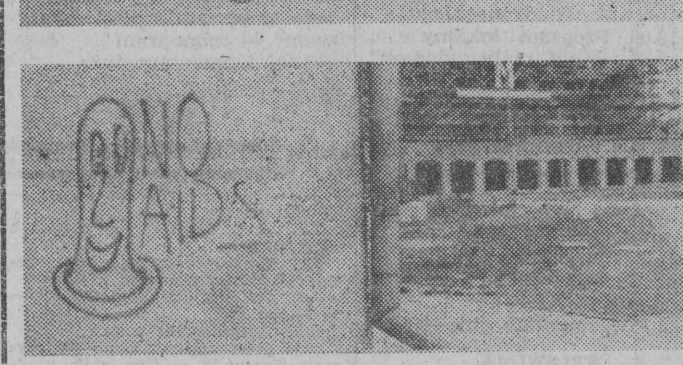
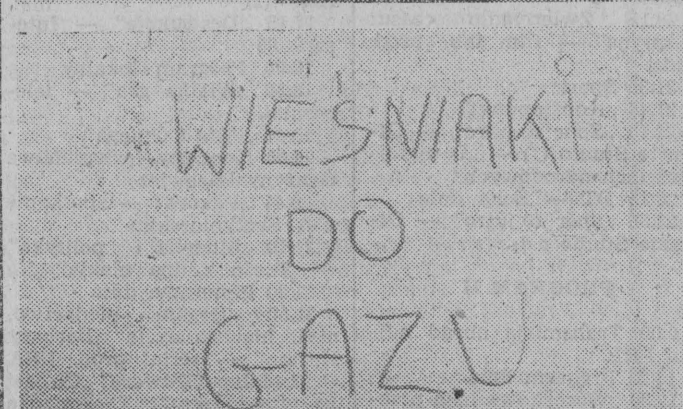
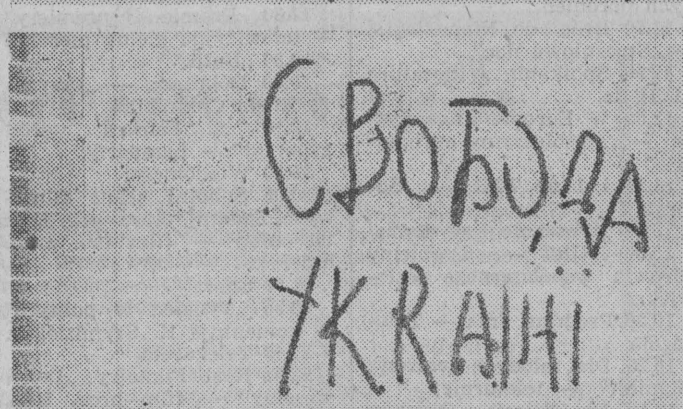
— Plan powstał w ścisłym gronie: generała armii Wojciecha Jaruzelskiego i 1 sekretarza KC PZPR, prezesa Rady Ministrów i ministra obrony narodowej; generała broni Floriana Siwickiego — szefa Sztabu Generalnego, wiceministra obrony narodowej; generała dywizji Czesława Kiszczaka — ministra spraw wewnętrznych.

Plany wykorzystania sił zbrojnych opracowywali oficerowie Sztabu Generalnego Wojska Polskiego i innych instytucji MON. Odpowiednimi pracownikami w Urzędzie Rady Ministrów kierował jego szef, generał broni Michał Janiszewski. Natomiast w resorcie spraw wewnętrznych przygotowywano przede wszystkim plany zabezpieczenia najważniejszych obiektów przemysłowych, kulturalnych, ekstremalnych aktywistów „Solidarności”, a także profilaktycznie niektórych innych

## Poezja murów



RECE OD PRECZ  
CBOPO, ZA  
TKRAHI



## Wyklęta grupa KATYN

KATYN, STAROBIELSK, KOZIELSK — nazwy miejscowości zaginionych w bezkresach ZSRR, które urosły dla nas, Polaków, do rangi symbolu narodowego, tragedii niejednego pokolenia, niemal świętości narodowej.

Od wieków czcimy bohaterów, kulturowymy pamięć ich czynów, stają się oni elementem tradycji narodu, jego kultury, ich postawy stanowią wzorce do naśladowania, są niejednokrotnie podstawą działań wychowawczych. Czy jednak wszyscy tak uważają? Czy zachowania niektórych z nas nie świadczą o czymś przeciwnym?

Są czyny, dla których nie ma i nie może być usprawiedliwienia. Nie zawsze można rozpatrywać je w kategoriach przestępstwa, winy i kary. Mówienie zaś o nich w kategoriach moralnych wymaga określeń, wśród których barbarzyństwo należy do najgłośniejszych.

Oto list, który ukazał się na łamach „Gazety Wyborczej” pod tytułem „KATYN — PIETUSZKI”, a adresowany był do Marszałka Sejmu i Prymasa Polski:

„Od 30 października do 4 listopada brałem udział w składającej się z ośmiu autobusów pielgrzymce do Katynia (sześć autobusów: „Jura” z Częstochowy autobus „Sawa” z Warszawy — kierownictwo ogólne „Jura”). Po tej „impresji” — bo tak się to w biurach podróży określa — nawiązuję mi się następujące wnioski:

1) nazwa „Katyn”, która powinna być dla każdego Polaka narodową świętością, jest przez biura podróży nadużywana jako „chwył reklamowy” dla pozyskania — jako klientów — osób starszych, uczuciowo z Katyniem związanych. Nasza impreza miała jeszcze na drukowanym programie budzącą szacunek nazwę: „pielgrzymka do Katynia”. W PTTK przy ul. Marszałkowskiej widziałem jednak niedawno plakat: „Mińsk, Smoleńsk z wyłączeniem Katynia”.

Mimo „pielgrzymki” pilotka jednego z naszych autobusów oświadczyła mi, że „moja autobus z góry zaprogramowany był jako impreza handlowa, włącznie z daniem”. Użyłem powyżej słowa „zaprogramowany”, bo ma to dla biur podróży poważne znaczenie.

2) wbrew moim przewidywaniom i marzeniom, wyjazd miał prawie wyłącznie charakter przemysłowo-handlowy. Jeżeli z dwóch autobusów, które miały w zasięgu wzroku (wspólnie noclegi), do Katynia w dniu Wszystkich Świętych i listopada pojechało tylko 20 osób (została pojechała na targowiska), to bez ryzyka możemy przyjąć, że poza świętami i listopadem wyjazd na do Katynia w PTTK jest w takim przypadku bolesnym motywu nadużyciem.

3) w naszym 23-osobowym autobusie w sensie uczuciowym z Katyniem związanych było tylko sześć osób. Pilot szybko się w tym zorientował i bezbłędnie podzielił nas na „grupę Katyn” i „grupę handlową” — odpowiednio organizując autobus. Nasza mała grupa ludzi w podobnym wieku była pod formalnym nadzorem grupy pozostałej (20—30 lat) — przewodził jej człowiek (50 lat), który określał siebie: „Jestem rzemieślnikiem i organizatorem”. Scenariusz prosty, szczególnie w czasie dwóch nocy w podróży: morze wódki, polskiej i radzieckiej, ryki, pieśni w większości odrywane, nie nadające się do powtórzenia, orgia. Oto parę jeszcze przyzwoitszych przykładów.

— Wódka, wódka, wódka musi być, krótki... — Idzie dziewczę po lesie, po lesie, po lesie — Pod fartuskiem coś niesie, coś niesie — w tym miejscu pijany organista solo dośpiewywał „Katyniu”. Było to w drodze powrotnej, już po pobycie w Katyniu. Aż przykro pisać! Moralne zwierze!

4) nie wiem, jak „nasi” przewieźli towar przez radziecką granicę w drodze „tam” (towar i nielegalne ruble). Nie wiem też, czy i ko- go opłacił. Kontrolę celną polskiej nie było — a szkoda. Jedną z pań powiedziała, że samych kredek do ust ma

cić nie zamierzam. W tym samym sensie poparty mnie jeszcze dwie osoby z wyklętej grupy „Katyn”. W wyniku tego przy dalszej drodze de facto grupę „Katyn” wyłączono.

Po długim targowaniu się z celnikami — żeby nie płacić za grupę „Katyn”, grupa „Handel” (powinno być „Prze-my”) zapłaciła celnicze 22x20=440 rubli, a więc także za nas.

Dalej poszło wszystko sprawnie i szybko. Zabrałmy nasze bagaże, przeszliśmy z nimi przez Urząd Celny — bez kontroli na „polską” stronę, pojechał nasz autobus i odjechaliśmy do Polski. (...)

Komentarz? Czy rzeczywiście jest potrzebny?

Warto zastanowić się jednak nad kondycją Polaków. Tłumaczenie, że „takie czasy”, że „żyć trzeba”, że „każdy orze jak może”? Zawiesz, wszędzie i za każdą cenę!

Zdaje się, że handlować już umiemy. Kiedy jednak nauczymy się szacunku dla samych siebie?

Białostockie biura podróży również organizowały wyjeżdżać do Katynia. Miał komplet chętnych. Nie wiem, czy mieszkańcy naszego regionu zachowywali się podobnie jak „bohaterowie” listu. Nie sposób tego dociec.

Wiemy natomiast, że kolejne wyjazdy do miejsca kazi polskich oficerów zapropo- nię w przyszłym roku PTTK, może i inne instytucje turystyczne. Jeśli owe „pielgrzymki” mają mieć taki sam lub podobny „charakter” — może warto zrezygnować z zysku lub uważnie przyglądać się potencjalnym klientom? W przeciwnym razie „NOWA PRZYPOMIENIE POLAK SOBIE KUPI”.

A dlaczego za „Gazetą Wyborczą” wydrukowaliśmy powyższy list? Anonim podany przez treść wpłynął niedawno do redakcji. Zgodnie z zasadą, 12 listów nie podpisanych nie drukujemy — nie możemy jego autora (autorów?) satysfakcjonować publikacją. Chyba, że ujawni swoje nazwisko i adres. Gwarantujemy dyskrekcję.

## SatyryKON

### Walc posuwisty idealisty

Idealista jest bez skazy: karmia go cnoty i nadzieje. Gdzie by tam był o, apanaże, lub o przyziemne przywileje. Ach, ponad wszystko, Ach, tylko ja znam, Naród rozmienna się, a ja z rozpaczą, Ach, moje plany i programy to sprawiedliwość i budowa. Niech tylko nikt mi nie przeszkadza, wtedy przejdę w czyn, Ze gdzieś tam coś mi udowodnią, że niby jednak przywileje? No cóż, na wielkość, zwykłe kanale i złoździe.

Ich każdy ruch to zdrada stanu i osobiste interesy. Ja tylko wiem jak kraj naprawić od biegu Narwi aż po Kresy. Znam ja fałszywych hipokrytów i wiem, co mają na sumieniu. Szlachetni są wyłącznie tacy co żyją w moim otoczeniu. A że z kąpieli coś wyciąpnę? Ze gospodają jakiegoś głowy? Ależ to wszystko dla idei i dla mych planów kryształowych. ...A Karel Capek siedząc w niebie aforyzm w rajskie pienia wplata: „W ręce tych, co idea żyją nie oddawajmy losów świata”.

## AT... PRAWIE OSIEM mija

ważnie — spojrzał na mnie i powiedział: „Dzień nadzied. Pojutrze 13”. Skinięciem głową i odpowiedziałem: „Rozumiem”. Niczego nie można było dodać. Potem omówiliśmy jeszcze szczegóły techniczne, jak przemówienie, które napisał i które chciał wygłosić w niedzielę przed radio.

— Jak pan spał tej nocy?

— Nie spałem.

— Ponieważ 13 oznacza nieszczęście?

— Nie. Ponieważ byłem smutny, że się nie udało. Ponieważ była to katastrofa. A także ponieważ byłem świadom tego, że właśnie podejmuję historyczny krok i postanowiłem pisać nowy rozdział polskiej historii. (...)

Nie mam kompleksu winy, który by pani chciała znaleźć i ani sekundy nie myślałem o ustąpieniu. Z czystym sumieniem poszedłem tego wieczoru z żoną na przyjęcie.

— Przyjście?

— Przyjście z udziałem 30 osób warszawskiego establishmentu. Obiecałem przyjść i naturalnie musiałem się tak zachować, jakby wszystko normalnie przebiegało. Poszedłem, pogawędziłem z innymi, wysłuchałem różnych poglądów a około 11 w nocy pożegnałem się mówiąc, że mam jeszcze pracę w biurze. Około północy zaczęła się operacja.

RYSZARD REIFF: (fragmenty książki „Czas Solidarności”)

Była sobota, 12 grudnia, dochodziła północ. Przed dom, w którym mieszkam, zajeżdżała czarna „wółga”. Wyślidoł z niej dwóch oficerów: podpułkownika i majora. Zadzwoili do drzwi, a gdy im otworzono, poprosili o rozmowę ze mną. Chciałem, by weszli do pokoju, ale odmówili oświadczenia, że mają tylko pokazać mi pismo od przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego. Pismo zawierało tylko jedno zdanie: zawiadomienie o posiedzeniu Rady Państwa 13 grudnia o godz. 1.00. (...)

Podszedłem do stojącego samotnie wyższego oficera, który poglądał na mnie z tryzalizm i uśmiechem, przedstawiłem się i bez owijania w bawełnę spytałem, czy wkrótce Rosjanin Rosjankę zabrał się na bok i odpoczął. Nie, nie, ich sztab znajduje się o 200 metrów stąd! Powiedziaławo to — oddali się natychmiast. (...)

Odezwali się jeszcze kilka minut, po czym poproszono nas o przejście do sali konferencyjnej i zajęcie miejsc w fotelach, otoczonych dużymi, owalnymi stołami. W sali znajdowały się również, tak jak przed każdym widniał spory pakiet druków. Zaczęliśmy je popiecznie wertować. Były to teksty naszych deklaratów — wśród nich najważniejszego wprowadzającego stan wojenny i rozporządzeń Prof. Jabłońskiego udzielił głosu pierwszemu mówcy.

(...) Generał Tucański nawet nie próbował prawdy tej tańc: oświadczył, że wojsko przejmując odpowiedzialność za kraj, zapadał uwolnienie stanu wojennego. Słowa te całkowicie wyjaśniły sytuację.

Zrozumiałem, że i dla mnie nadeszła chwila próby. (...)

Gdy skończył zapadła cisza, którą przerwałem prosiąc o głos. Zaczęłam od stanowczego protestu przeciw odruczeniu możliwości rozwiązania konfliktu na drodze politycznej. Zwróciłem ku mnie twarz generałów natychmiast stwardniała. Nikt już się nie uśmiechał. (...)

BARAN 21.03—20.04  
W pracy duże emocje, nie kontrolowana seria wydarzeń. Nie podejmuję pochopnie zobowiązań, bo przyporządkuję sobie nowych kłopotów. Sympatyczna wiadomość z dalekich stron. Finansie nie najlepsze. Najlepszy sojusznik — Wodnik i Ryby.  
BYK 21.04—21.05  
Ciekawa oferta w pracy związane z poszerzeniem odpowiedzialności i samodzielności. Podobna okazja nie nadarzy się przedk. W domu twoja postawa nie wróży pełnego porozumienia. Mniej nerwowości, pretensji, a więcej wyrozumienia i uśmiechu na co dzień. Ważny Koziorożec.  
BLIZNIĘTA 22.05—21.06  
Szary, nieciekawo okres w pracy, monotonia tych samych czynności. Natomiast w życiu osobistym zapowiada się burzliwa historia miłości. W domu niewłaściwe przykre wiadomości i w tym życie radość, miłość i zadowolenie. Finansie dobre. Ważny Wodnik.  
RAK 22.06—22.07  
Seria zaskakujących sytuacji na gruncie zawodowym. Tylko opowiadanie i zdrowy rozsądek powinny teraz się liczyć, a nie egoistyczne racje. W domu niewłaściwe przykre wiadomości i w tym życie radość, miłość i zadowolenie. Finansie dobre. Ważny Wodnik.  
LEW 23.07—22.08  
Roznosić się energią i chęć działania. Wyjątkowo skomplikowane i trudne zadania potrafią wykonać z poletem i precyzją. Niewykuczone nagroda dużego gościa. W życiu osobistym trudny sprawdzian lojalności. Znakomite wiadomości. Ważny Baran.  
PANNY 23.09—22.09  
Skłonności do frustracji, zmęczenia. Zbyt dużo bierziesz na swe barki w pracy. Skoncentruj się na sprawach najważniejszych, a

osób. Resort spraw wewnętrznych przygotowywał też plany zapewnienia spokoju ludzi i porządku w miejscach publicznych oraz radykalnego ograniczenia przestępczości i ochrony bezpieczeństwa obywateli. (...)

— A pańska najbliższa rodzina, żona i dzieci, kiedy oni dowiedzieli się o wprowadzeniu stanu wojennego?

— Dopiero z porannego przemówienia, towarzysza generała Wojciecha Jaruzelskiego, transmitowanego przez radio i telewizję. Zachowanie tajemnicy obowiązywało i wszystkich. Moja rodzina nie mogła być wyjątkiem. (...)

— Co utkwiło panu w pamięci z pierwszych godzin stanu wojennego?

— Pamiętam przede wszystkim niezwykle napięcie. Miały minuty i kwadransy, po godzinie 23.00 12 grudnia 1981 roku, a posiedzenie Komisji Krajowej „Solidarności” w Gdańsku przedłużało się. W całym kraju realizowano już działania w ramach stanu wojennego.

Jedne oddziały wojskowe przegrupowywały się, inne obsadzały już główne obiekty administracyjno-państwowe i główne szlaki komunikacyjne. Łączność, radio, telewizja i niektóre inne ważniejsze obiekty zabezpieczone zostały przez mieszane grupy wojsko-wo-milicyjne. Powstał problem, czy wkraczać do budynku, w którym odbywał się posiedzenie KK i zatrzymać jego uczestników, czy też nie ryzykować. Postanowiono nie wkraczać.

„No generała” (fragmenty książki Gabriela Meretika)

Z logicznego punktu widzenia Jaruzelski powinien więc przebywać w Komitecie Centralnym, zwanym przez Polaków „Białym Domem”. Generali zdecydowanie wybrał smach Rady Ministrów, gdyż tej nocy reprezentuje bardziej rząd i państwo niż partię, która przestała już dyktować warunki.

Tę noc z 12 na 13 grudnia Wojciech Jaruzelski jest niewątpliwie najpotężniejszym człowiekiem w Polsce. Nigdy, odkąd istnieje Polska Rzeczpospolita Ludowa, żaden człowiek nie sprawował tak wielkiej władzy. Oto wizerunek człowieka, który w swym gabinecie Urzędu Rady Ministrów czyta przemówienie dostarczone przed chwilą przez kapitana Górnickiego.

Jaruzelski jest perłecjonalistą. Od kilku już dni pracuje nad tym tekstem, poprawiając go bez przerwy różnokolorowymi ołówkami (ma zawsze ich spory zapas na swym wielkim biurku). (...) Operacja została rozpoczęta dziesięć godzin wcześniej. Odpowiedzialni za nią są: generał Florian Siwicki, szef Sztabu Generalnego, który z biura przy Klonowej kieruje ruchami wojsk, i generał Czesław Kiszczak, na Rakowieckiej, dowodzący wszystkimi siłami MSW, milicji i ZOMO. Tylko ci trzej ludzie, trzech generałów, znają wszystkie szczegóły planu wprowadzenia stanu wojennego, który przygotowywał od samego początku, tzn. od przeszło roku.

Dopiero tej soboty, dokładnie o godzinie 13.30, postanowili przejść do działania. Po zebraniu w Radzie Ministrów Siwicki i Kiszczak udali się do swoich ministerstw, by uruchomić: pierwszy — maszynę wojskową, drugi — aparat policyjny. Od tej chwili mogli jeszcze rzecz odroczyć lub anulować. Od godziny piętnastej stało się to niemożliwe.

(opr. zespół — Interpress)

mniej ważne przydzieli współpracownikom. W domu bądź mniej apodyktyczny, bo partner ma już tego powyżej uszu. Miły Lew.

WAGY 23.09—22.10  
Ważne uroczystości rodzinne nie pozabawione intrygujących niespodzianek. Dla samotnych niewykorzystane wzajemne oczekiwania i zmiana stanu cywilnego. W pracy bez zgrzytów. Finansie korzystne. Rzetelny i przyjaźny Wodnik.

SKORPIO 23.10—22.11  
Nie najlepsza atmosfera w pracy. Nie obciążaj nią kolegów. Zastanów się, czy nie popielasz kardynalnych błędów? Wyobryzmasz cudze błędy, a nie widzisz swoich. Więcej tolerancji i umiaru, oraz żywiczności na pewno poprawi stosunki. W uczuciach zadróż. Ważny Byk.

STRZELEC 23.11—21.12  
Dobry tydzień. Aż trudno uwierzyć we własne szczęście. W życiu osobistym ważny rozdział. Strzelcy wolnego stanu mają szansę zażywać przy sobie osobę, na której się nie zawiodą. Dla pozostałych renesans uczuć. W pracy okazje się, że racje były po twojej stronie. Finansie dobre.

KOZIOROŻEC 22.12—20.01  
Obawy i niepokój z przyczyn finansowych, ujemnie wpłyną w tym tygodniu na two samopoczucie. Niewykuczone komplikacje natury osobistej. Nie najlepszy tydzień, ale wiadomości z daleka poprawiają zły nastrój. Trzymaj z Blizniętami.

WODNIK 21.01—20.02  
W dziedzinie zawodowej nie obawiaj się bez niespodzianek i komplikacji. Mimo wzmoczonego wysiłku nie wszystko ujdzie do doprowadzić do szczęśliwego zakończenia. W domu rewelacyjne wiadomości. Miłe spotkanie z przyjaciółmi. Finansy niezłe. Ważny Lew.

RYBY 21.02—20.03  
W tych dniach szybko uporać się ze sprawami, które dotycząca przekraczają pułap twych możliwości. Sprzyja ci pozytywny zwrot w działalności zawodowej. Skonsolidowana, żywliwa rodzina doda ci skrzydeł. Dodatkowe wydatki. Ważny Lew.

PISZEMY. Jedni — ANONIMY. Inni — POEMATY.

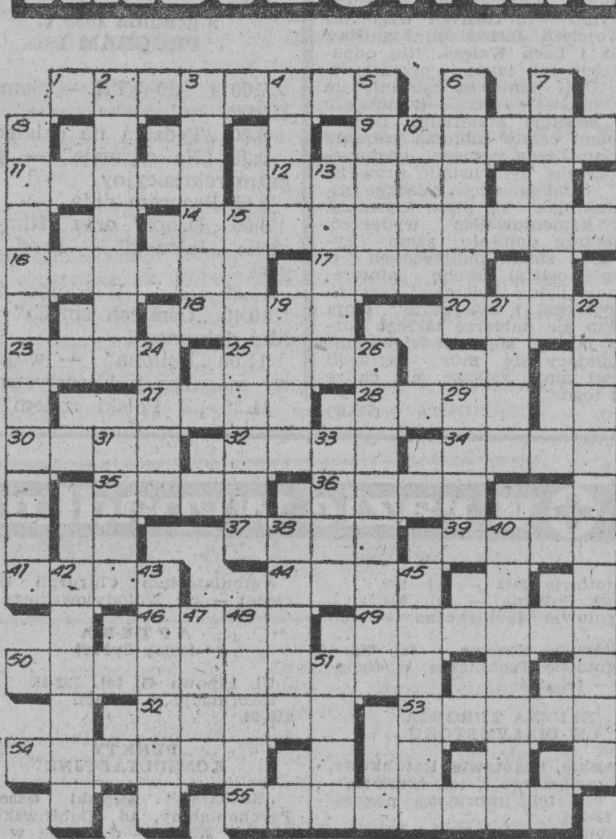
A małoty?... NA MURACH.

Pojemnik ze spray'em, zgrabne haselko, szczypta nienawiści, odrobina wandalizmu i niech bal trwa, aż do ogłupienia.

Potem to się zamalowało... i apia! snaczała.

POLSKA ZAPŁACIIII

## KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) plynie na koniu, 9) „niemiecki” pierwiastek chemiczny, 11) uczestniczka chłosty, 12) nieco dłuższa od okapu, 14) po przerwie nastąpił dalszy ciąg, 16) do a, 17) poczucie umiaru w kontaktach, 18) potopowaty statek, 20) terciec z Portosem i Aramisem, 23) przekrój z zezem, 25) strefa, której nie należy mylić z po-

lowica, 27) dno szybu, 28) pod nieboszczkami, 30) dzwoneczki przestrastnego, 32) jest w talii i ma talie, 34) coś do robizba, 35) rozwija się ze słupka, 36) korawolowy pierścien, 37) połowa autografu, 39) gorąca odczawa, 41) krzyżosowy but, 44) zagrywka w konserwatorium, 46) z r, 49) najcięższy gaz, 50) „Dama kameliowa” na ekranie, 52) można w nią coś zwinąć, 53) teren z przychodnią le-karską, 54) miasto słynnych kochanków, 55) instrument z seksem.

PIONOWO: 2) nie ma (przy użyciu flamastra), 3) ma w małym paluszku określony, zasób wiadomości, 4) rozjrzona reklama, 5) siostra kaktusa, 6) tyca aria, 7) „po-żywienie” malucha, 8) ceremoniał z cykaniem się i cmokaniem się, 10) Homer, 13) najniższy ułkon chiński, 15) za ca ca ca ca, 19) 30 par, 21) metalowy zab, 22) dużo pif-pafów, 24) skok 37, 26) ma ochotę na coś, 29) zwinięty dywan, 31) pływających nie stochez, 33) herba-ta paragwajska, 38) k us, 40) papieskie imię (ne Jan), 42) zamieszanie ze swetra, 43) Jeremiasz albo Mahomet, 45) niechęć do szesziar, 47) pie-corób, 48) niejedną wśród skarbów wawelskich, 51) przed Twainem.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 277

POZIOMO: anakonda, talia, dieta, obawa, panikarka, o-szust, nard, usięp, nadatek, opis, kapron, kwiat, atlas, a-ctop, klar, wdziarno, wasal, etui, eror, partactwo, bojar, becek, klark, arbitraz, PIONOWO: nierządnicia, klaps, neon, atak, Klara, napad, odońnik, awanport, Błektat atut kral-na, sekunda agat polonizac-ja, pani, waluta, serwiror, stolarka, owisca zlew epoka, Urban, robot, Ajka, tryb.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczamy „Gazecie” nr 271 z 24 listopada br. bony oszczędnościowe PKO wylosowali: Ryszard Borkowski z Augustowa Piotr Mister iez z Łomży. Zbigniew Kwiatkowski z Gratewa, Michał Miszewski z Elku oraz Adam Kadziszewski z Białogostku.

Nagrody wysyłamy pocztą. Zawartości przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (bm)